



okładka mariusz dziuba

ISSN 1232-7476 MIESIĘCZNIK NR11 (141) LISTOPAD 2000 ROK X CENA 1,50;



Zaduszki
Cmentarne
ognie
z listopadową pogodą ducha

Gęsto tu
od ludzi myśli pamięci
tajemnicy wiekuistego światła
którego nam jeszcze nie stało

Ileż tu Syna Twojego
krzyży
Boże
Pojednany
wracam do ludzi
Iskra
nie gaśnie

Jan Pyszko
1991

(z tomiku „Słowo Kamienne”)

Grób Marii Konopnickiej
na cmentarzu Łyczakowskim
we Lwowie.
(foto. B. Jahns)

W numerze listopadowym:



Wieści z ratusza 2



Nie zasnę dziś, jak zawsze 14



Miłosz z Zaolzia 8



Śrem i jego zabytki 20



**Rowerem po zachodnich
terenach państwa krzyżackiego . 10**



„Jeszcze trochę o Trylogii” 24

Wieści z ratusza



Uruchomienie pierwszej transzy środków emisji obligacji komunalnych Gminy Śrem

14 września 2000 roku o godzinie 10.00 w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego nastąpiło uroczyste podpisanie uruchomienia pierwszej transzy środków emisji obligacji komunalnych Gminy Śrem. Obecni byli przedstawiciele gminy – Burmistrz Marek Basaj, Z-ca Burmistrza – Andrzej Ratajczak, Skarbnik Gminy – Aleksander Pierzchała; ze strony agenta emisji obligacji – Gospodarczego Banku Wielkopolskiego podpisy złożyła Anna Szantyr z Departamentu Skarbu GBW, firmę Invest Consulting – doradcę finansowego i prawnego Gminy reprezentował Paweł Sliwiński.

Uruchomiono pierwszą transzę obligacji na łączną kwotę 700 000 PLN, a środki jeszcze tego samego dnia zostały przekazane na konto Urzędu Miejskiego. Środki te przeznaczone są na trzy inwestycje infrastrukturalne:

- 1) współfinansowanie inwestycji drogowej na osiedlu Helenki B
- 2) inwestycja drogowa na osiedlu Helenki II etap
- 3) sieć wodociągowa Dalewo – Mórka

Podpisano także memorandum informacyjne, które zawiera ogólne informacje o gminie oraz przewidywania finansowe dotyczące m.in. wydatków i dochodów Gminy Śrem. Terminy uruchamiania kolejnych transz są płynne i wynikać będą z potrzeb inwestycyjnych naszej gminy. Uruchomienie środków emisji obligacji poprzedzone było umową z 8 sierpnia 2000 roku z Gospodarczym Bankiem Wielkopolskim w siedzibie GBW w Poznaniu, jako wykonanie uchwały Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 roku w sprawie emisji obligacji komunalnych. Wartość całości emisji

obligacji to 4,5 mln zł, z czego w tym roku uruchomione zostanie 3,5 mln, a reszta w roku przyszłym.

Wizyta reprezentantów naszego miasta w zaopiecznionym mieście Bergen koło Hanoweru.

Z niemieckim miastem Bergen Gmina Śrem jest zaopieczniona już od roku 1997, kiedy to podpisano oficjalne porozumienie o partnerstwie i współpracy między tymi dwoma miastami. We wzajemnych kontaktach dominują prezentacje i imprezy kulturalne, wspólne turnieje sportowe, a od maja 2000 roku można mówić o zintensyfikowanej współpracy w zakresie spraw związanych z funkcjonowaniem miasta oraz biznesem.

W dniach 24-29 września odbyła się robocza wizyta

reprezentantów naszego miasta w Bergen. Ze strony polskiej wzięło udział 18 osób, przedstawiciele Rady Miejskiej i Urzędu Miejskiego, handlu i banków, policji, straży i wojska tworzących 3 grupy tematyczne:

- 1) sprawy komunalne
 - a. oczyszczalnie
 - b. wodociągi
- 2) sprawy gospodarcze
 - a. banki
 - b. produkcja i handel



Foto: archiwum

- 3) sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego
 - a. wojsko
 - b. straż
 - c. policja

Grupa zajmująca się problematyką komunalną odbyła szereg rozmów, m.in. na temat zabezpieczenia w wodę na obszarze miasta, była również na pokazie nowej przebudowanej oczyszczalni, dyskutowała na temat gospodarki odpadami i wysypisk śmieci, a także planów budowlanych w Bergen. Grupa do spraw gospodarczych złożyła

wizytę w ośrodku uprawy roślin, a także zapoznała się z niemieckim menedżerem Akademii Niedersachsen w Celle. Prześledziła również cykl produkcyjny w piekarni Obenauf, i co chyba najważniejsze, odbyła rozmowy na temat możliwości inwestycyjnych w Śremie i współpracy gospodarczej na gruncie banków i kas oszczędnościowych. Natomiast trzecia grupa odbyła spotkanie w sprawie zadań rozbudowy i organizacji Komendy w Bergen, wizytowała również Straż Pożarną w Trübbi.

Sukces sieci szlaków rowerowych i pieszych

Wielkim sukcesem zakończył się dla Śremu konkurs zorganizowany przez Związek Miast Polskich pt. „Promocja mojego miasta”, w którym nasze miasto wzięło udział. Spośród 55 zgłoszeń Jury Konkursu wyróżniło miasto Śrem za przygotowanie sieci szlaków rowerowych. Wręczenie honorowego dyplomu miało miejsce podczas konferencji zorganizowanej przez Związek Miast Polskich w dniach 22 – 23 września 2000 roku.

Powstanie sieci szlaków rowerowych i pieszych jest niewątpliwie jednym z najciekawszych wydarzeń promujących miasto w ostatnim 5-leciu. Stanowi ono modelowy przykład przedsięwzięcia zintegrowanego, gdzie działanie wpisane jest w nadrzędny plan strategiczny, co w połączeniu z adekwatną promocją turystyki rowerowej na powstałych szlakach wśród mieszkańców Śremu i turystów propaguje wypoczynek aktywny.

Sieć szlaków rowerowych stanowi efekt wdrożenia jednego z celów szerszej strategii turystycznej dot. m.in. Śremu. Strategia turystyczna jest zaś elementem ogromnego

przedsięwzięcia, którego początki sięgają roku 1995, kiedy to przy współpracy funduszu Know – How rozpoczęto prace nad całościową strategią gospodarczą miasta i gminy oraz gmin ościennych – Brodnicy, Czempania, Dolska, Książa Wlkp., wchodzących w skład Unii Gospodarczej Miast Regionu Śremskiego. Prace nad strategią gospodarczą zakończono w 1997 roku, a w 1998 przyjęto uchwałami rad gmin partycy-

pantów Unii jej wdrażanie. Prace nad strategią rozwoju turystycznego Unii Gospodarczej miały miejsce w 1999 roku. Projekt sieci szlaków rowerowych powstał wraz z w/w strategią. Tak więc powstanie sieci szlaków turystycznych i pieszych jest jednym z celów substrategii turystycznej w ramach całościowej strategii gospodarczej Śremu i regionu śremskiego.

W wyniku tego przedsięwzięcia powstało 11 szlaków, w tym trzy traktory, o łącznej długości 252 km. Zbudowano

6 miejsc postojowych, każde wyposażone w stół, ławki, kosz na śmieci i ubikację. Szlaki prowadzone są poza głównymi szlakami komunikacyjnymi, co zapewni turystom maksymalne bezpieczeństwo i brak ryzyka wdychania spalin. Oznakowanie szlaków jest zgodne z konwencją stosowaną na obszarze województwa wielkopolskiego.

Wizyta reprezentantów szwajcarskiego miasta Morges – podpisanie porozumienia o partnerstwie

W dniach 13-15 października 2000 gościła w Śremie delegacja miejska z Morges w Szwajcarii. Naszymi gośćmi byli: burmistrz miasta Morges Eric Voruz, skarbnik gminy Michel Delorme, prezes Klubu Żeglarskiego w Morges Ser-

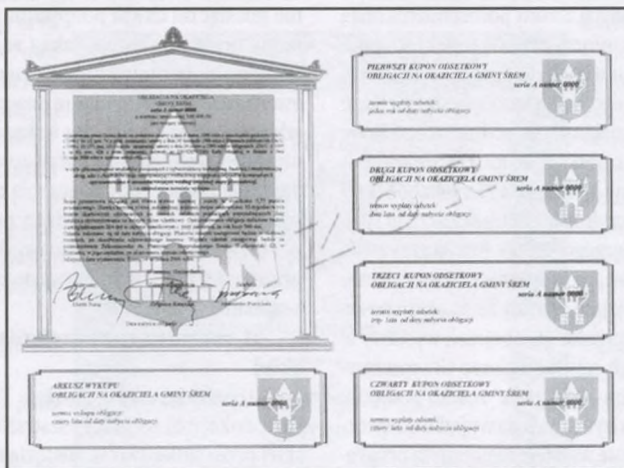


Foto: archiwum

ge Oetiker oraz reprezentant Unii Stowarzyszeń Lokalnych Soël Daoud. Porozumienie wstępne, jakie podpisały obie strony, dotyczy wielu dziedzin życia społecznego, kulturalnego, sportowego i gospodarczego. Celem współpracy Morges i Śremu jest wzajemne poznanie się mieszkańców, wymiana doświadczeń między organizacjami samorządowymi, instytucjami życia publicznego, kulturalnego i społecznego oraz udzielanie sobie wzajemnej pomocy w realizacji zadań z tym związanych. Strony porozumienia mają wzajemnie – raz w roku – informować się o efektach podjętej współpracy. Program wizyty delegacji został ułożony bardzo starannie, a w jego ramach odbyły się oficjalne rozmowy w ratuszu z udziałem Przewodniczącego Rady Miejskiej Bolesława Wośkowiaka, Burmistrza Śremu Marka Basaja, Skarbnika Gminy Aleksandra Pierzchały, Sekretarza Gminy Hanny Brukarczyk oraz członków Zarządu Miejskiego: Hanny Pieprzyk i Jerzego Rzychy. Szwajcarzy zwiedzili Gimnazjum nr 2 w Śremie, które zostało wytypowane do współpracy w dziedzinie oświaty ze względu na zakres nauczania języka francuskiego, obejrzeli wystawy w Muzeum Śremskim, odbyli rejs po Jeziorze Grzymisławskim, w Klubie Żeglarskim „Odlewnik” zostali podjęci z ścią żeglarską fantazją, a wizyta tam była wyjątkowo owocna. Odrębnym i niezwykle ważnym elementem programu wizyty było spotkanie zorganizowane w Śremskim Ośrodku Wspierania Małej Przedsiębiorczości traktujące o Unii Gospodarczej Miast Regionu Śremskiego, strategii turystycznej regionu i agroturystyce. Goście wykazali bardzo duże zainteresowanie strukturą Unii i wyrazili gotowość ścisłej współpracy na tym polu. Goście obejrzeli również zbiory Muzeum Narodowego w Poznaniu. Efekty wizyty to przede wszystkim zadeklarowanie konkretnej współpracy między Klubami Żeglarskimi, szkołami i podobnymi w swym charakterze Uniami, tzn. szwajcarską Unią Stowarzyszeń Lokalnych i Unią Gospodarczą Miast Regionu Śremskiego.

Prywatyzacja PGKiM

20 października podpisano umowę z poznańską firmą consultingową Projnorm na wykonanie analizy prawno – finansowej dla Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Śremie, które jak do tej pory jest jednoosobową spółką Gminy (spółką prawa handlowego), a ma zostać sprywatyzowane. Dla przypomnienia: w czerwcu Rada Miejska podjęła decyzję o przyzwoleniu na prywatyzację, co pozwoliło na rozpoczęcie całej procedury z tym związanej. Następnie Zarząd Miejski uchwalił powziął decyzję o przystąpieniu do przetargu na wyłonienie wykonawcy, który dokona analizy dla PGKiM przed zbyciem pierwszych udziałów. Jest to wymagane przepisami prawa – ustawą o komercjalizacji i prywatyzacji przedsię-

biorstw państwowych. Analiza będzie dotyczyć: ustalenia sytuacji prawnej majątku spółki, stanu i perspektyw rozwoju przedsiębiorstwa spółki, oszacowania wartości przedsiębiorstwa oraz ocenę realizacji obowiązków wynikających z tytułu ochrony środowiska i dóbr kultury. 9 października odbył się przetarg, w wyniku którego wyłoniono spośród dziewięciu ofert wykonawcę analizy – firmę Projnorm z Poznania. Wyniki analizy gotowe będą dokładnie miesiąc od chwili podpisania umowy, po czym wyłoniona firma przygotuje pakiet analiz i memorandum informacyjne, będzie prowadziła negocjacje. Istnieje jednak ewentualność wstrzymania procedury prywatyzacyjnej, gdyż wyniki analizy mogą wskazać, że przedsiębiorstwo nie jest jeszcze gotowe na prywatyzację. Natomiast w przypadku pomyślnego zakończenia tego skomplikowanego procesu udziały spółki zostaną zbyt na wolnym rynku, m.in. zaproponowane pracownikom spółki, przy czym pracownicy przedsiębiorstwa otrzymają do 15% udziałów bezpłatnie.

61 rocznica rozstrzelania synów ziemi śremskiej

20 października o godzinie 18.00 odbyła się uroczystość z okazji 61 rocznicy rozstrzelania synów ziemi śremskiej przez hitlerowców. Historia tego tragicznego wydarzenia została wiernie oddana w „Dziejach Śremu” pod redakcją Stefana Chmielewskiego, który tak oto opisuje ten na zawsze już zapisany w śremskiej historii dzień: „Nadszedł najbardziej tragiczny dla Śremu dzień okupacji – piątek, 20 października 1939 roku. W dniu tym zwołano na Rynek na godzinę 9 wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat. Stał tu już wzniesiony dnia poprzedniego specjalny kulochwyt z drewna, kamieni i piasku. Wkrótce nadjechał autobus z plutonem egzekucyjnym. Rynek obstawili gestapowcy z bronią gotową do strzału, pilnując przymusowych widzów polskich zgromadzonych głównie u wylotów ulic. W budynku ratusza od godzin rannych trwał jeszcze sąd doraźny. (...) W czasie gdy aresztowanych „sądzono” w grupach po pięć osób, na podwórzu magistrackim stały już trzy wozy przygotowane do transportu ciał i ludzie z łopatami, a pluton egzekucyjny przeprowadzał ćwiczenia, widocznie celem sprawniejszego wykonania poleconego im „zadani”. Również od rana czekał już na skazańców grób wykopany na cmentarzu farnym. Gdy wyprowadzono z ratusza grupę skazanych, jeden z nich (prawdopodobnie Stanisław Czorek) zawołał: „Żegnajcie, idzie my na śmierć”.

Uroczystość rozpoczęła się od przemarszu orkiestry im. M. Zielińskiego w Śremie, po czym przeszedł poczet sztandarowy. Burmistrz Śremu Marek Basaj wraz z dr. Edwardem Koszutą podpalili tradycyjny ogień, przy

którym pełnili wartę strażnicy ognia. Następnie złożono kwiaty i wieńce na zbiorowym grobie pomordowanych, a uroczystość zakończono mszą św. w kościele farnym.

Konkurs „przyjaźni środowisku” – nominacja śremu

Dnia 18 października 2000 roku w gmachu sejmu w Warszawie nastąpiło uroczyste wręczenie nominacji do drugiego etapu konkursu „Przyjaźni Środowisku” pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego. Nominacja, którą otrzymała gmina Śrem to już wielki sukces – na 234 zgłoszenia konkursowe z całej Polski ogłoszono 44 nominacje w pięciu kategoriach:

- promotor ekologii – 6 nominacji
- technologia godna polecenia – 10 nominacji
- mała gmina do 30 tys. mieszkańców – 10 nominacji
- pozostałe gminy pow. 30 tys. mieszkańców – 10 nominacji.

Nasza gmina znalazła się w kategorii gmin powyżej 30 tysięcy mieszkańców. We wniosku konkursowym należało opisać charakterystykę problemów ekologicznych w gminie, a potem wybrać i opisać jedno konkretne przedsięwzięcie w zakresie ochrony środowiska.

Przedsięwzięciem zgłaszanym do konkursu była rozbudowa i unowocześnienie oczyszczalni ścieków. W 1996 roku gmina podjęła decyzję o modernizacji oczyszczalni. Od tego czasu unowocześniono obiekty mechanicznej części oczyszczalni: budynek krat, piaskownik i punkt zlewny oraz ciąg osadowy. Następnie zbudowano nowy obiekt biologicznej części oczyszczalni, między innymi reaktory biologiczne, budynek dmuchaw, komorę rozdzielczą oraz zmodernizowano obiekty gospodarki osadowej i budynek socjalno-laboratoryjny. Prace zakończono 30 września 1999 roku.

Oczyszczalnia zwiększyła swoją przepustowość do 8000 m³/dobę, z możliwością jej rozbudowy do 12000 m³/dobę. Dzięki rozbudowie i modernizacji oczyszczalni uży-

skano znaczną poprawę jakości ścieków oczyszczonych odprowadzanych do rzeki Warty. Ścieki oczyszczone w pełni odpowiadają wymaganiom dyrektyw Unii Europejskiej. Korzyści wynikające z przedsięwzięcia są nieocenione: ograniczono hałas związany z działaniem oczyszczalni i emisję odorów, uzyskano możliwości przyrodniczego wykorzystania osadów pościekowych, uzyskano możliwość wykorzystania biogazu do celów grzewczych i energetycznych, wyeliminowano starą

kotłownię węglową służącą ogrzewaniu budynku socjalnego, uzyskano możliwość oczyszczania ścieków z terenów wiejskich położonych w bliskim sąsiedztwie miasta (z 4 największych wsi sołeckich korzystają z tej możliwości już 3). Zarówno aktualnie jak i perspektywiczne potrzeby miasta i gminy w zakresie oczyszczania ścieków można uznać za w pełni zaspokojone.

Warto dodać, że gmina Śrem była i jest bardzo mocno związana z ekologią. W 1995 roku została uhonorowana tytułem „Najbardziej ekologicznej gminy w Polsce” w konkursie organizowanym przez Radę Ekologiczną przy Prezydencie RP w kategorii gmin miejsko-wiejskich. Na to wyróżnienie wpłynęło wiele działań, między innymi modernizacja

oczyszczalni ścieków, ale także rozbudowa sieci kanalizacyjnej, rozwój zieleni ograniczających wtórne zapylenie, ustanawianie nowych pomników przyrody, wybudowanie ciepłociągu, dzięki któremu możliwe było zlikwidowanie kilku lokalnych kotłowni i poprawa stanu powietrza.

Gmina aktywnie wspiera również działania organizacji pozarządowych. Dzięki temu co roku organizuje się w Śremie Dzień Ziemi, Akcję Sprzątania Świata, Światowy Dzień Ptaków oraz liczne konkursy o tematyce ekologicznej.

*Anna Grabowska
Biuro Promocji
Urzędu Miejskiego w Śreмі*



Karnet sportowy

Od kilku lat trwają zagorzałe dyskusje na temat realizacji programu nauczania przedmiotu kultura fizyczna, czy jak kto woli wychowania fizycznego. Piszę, jak kto woli, bo zawsze mamy na myśli ten sam problem: ruch młodzieży, sport, rekreację i turystykę. Przecież jest to jedno i to samo, rozumiane jako zdrowie fizyczne naszych uczniów.

W publikacji Remigiusza Leńczyka i Waldemara Biskupa *Karnet sportowy - II filar wychowania fizycznego* (Dyrektor Szkoły nr 9/2000) zapisano informację, że od 1.09.2000 roku powinno być realizowane 5 godzin tygodniowo obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego.

I co? I nic. Nie ma możliwości pełnej realizacji tego szczytnego celu, brakuje bowiem 50% sal gimnastycznych, a z analizy (wg autorów) stanu kadry wynika, że zwiększenie z 3 do 5 godzin wychowania fizycznego w tygodniu spowoduje wzrost zapotrzebowania na wykwalifikowanych specjalistów o 67% w odniesieniu do obecnego stanu zatrudnienia.

Jak to wygląda w naszej gminie?

Zgadza się. Bazę lokalową, za wyjątkiem części szkół wiejskich, można uznać za wystarczającą. Co zrobić z wyjątkiem?

Wzorem zrealizowanej inwestycji w Szkole Podstawowej w Nochowie i Zbrudzewie Zarząd Miejski w Śremie będzie podejmował działania zmierzające do zrealizowania inwestycji oświatowej w Dąbrowie, w myśl zasady - zdrowie młodzieży najważniejsze.

Póki co, MEN wnioskuje o przesunięcie terminu obowiązujących zapisów z ustawy o kulturze fizycznej. Od 1 września 2002 roku ma obowiązywać nowelizacja ustawy.

Proponowane zmiany idą w kierunku przypisania zwiększonej liczby godzin wychowania fizycznego na rzecz obowiązkowych, ale zrealizowanych fakultatywnie, umożliwiając tym samym uczniom i szkołom swobodniejsze nimi gospodarowanie.

Skoro szkoły nie dysponują wystarczającymi możliwościami, powinny podzielić się godzinami wychowania fizycznego z innymi podmiotami i stowarzyszeniami kultury fizycznej, uznając uprawianie sportu i aktywnej turystyki za formy równoprawne z wychowaniem fizycznym.

Dzielić 5 godzin wychowania fizycznego tygodniowo na dwie części:

I filar - obowiązkowy, realizowany w szkole w wymiarze 2 godzin tygodniowo przeznaczonych na opanowanie minimum programowego, zaliczany na ocenę;

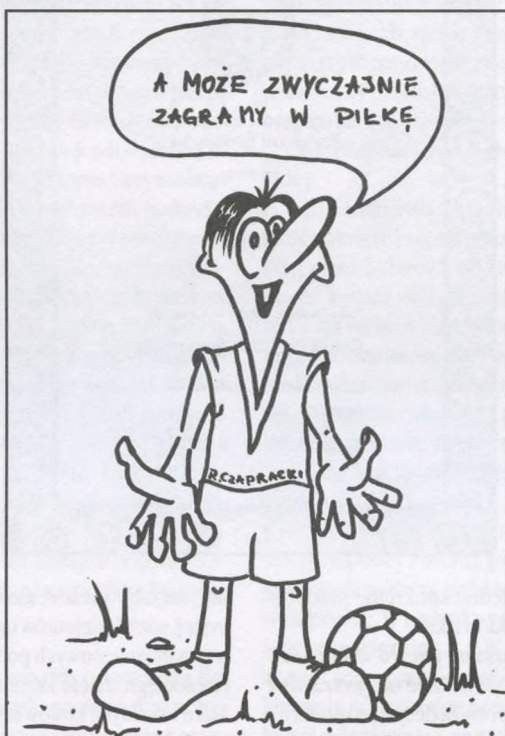
II filar - również obowiązkowy, ale zaliczany bez oceny, w wymiarze 3 godzin tygodniowo przeznaczony na sport, turystykę aktywną i rekreację w szkole, w klubach sportowych i innych

podmiotach posiadających uprawnienia.

Nazwano to **KARNETEM SPORTOWYM**.

Karnet sportowy byłby przywilejem ucznia, który swobodnie nim dysponuje. Karnet nie ma postaci materialnej, a funkcjonuje jako system wolnego wyboru i jest receptą na przekazywanie środków publicznych.

A może pokusić się o funkcjonowanie tej formy w naszej gminie. Wszystko jest uzależnione od finansów publicznych.



Adam LEWANDOWSKI

Tour salon 2000

Międzynarodowy Salon Turystyczny

Targi prawdziwie międzynarodowe, z atrakcyjną ofertą kilkuset wystawców i interesującym programem wydarzeń – tak w skrócie można scharakteryzować targi TOUR SALON 2000, które odbywały się Poznaniu w dniach od 19 do 22 października.

Na wystawie „TOUR SALON 2000” stoisko Region Śremski było przygotowane i obsługiwane przez pracowników Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości: dyrektora Sławomira Karczewskiego, Monikę Bulińską, Renatę Ławniczak przy współpracy Leszka Złotowskiego. Na stoisku prezentowano gminy należące do Unii Gospodarczej Miast Regionu Śremskiego. Przedstawiono pełną ofertę turystyczną: ośrodków wypoczynkowych, sportowo-rekreacyjnych oraz gospodarstw agroturystycznych, a także produktów turystycznych naszego regionu. Nasze stoisko odwiedzili: Andrzej Nowakowski wicemarszałek Sejmiku Wielkopolskiego, Tomasz Wiktor – dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki oraz władze samorządowe: Burmistrz Śremu Marek Basaj, Burmistrz Dolska Henryk Litka, z Książa Mirela Kopankiewicz, z Brodnicy Ewa Lisek. Podczas wystawy występował na stoisku zespół „Sailor” z piosenkami shantowymi, oraz współudziałem pirata Leszka Złotowskiego. W tym roku nasze stoisko cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko osób zwiedzających, ale również firm oraz instytucji promujących się na targach ze względu na chęć nawiązania współpracy.

Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości

Foto: archiwum Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości



Przyroda Ziemi Śremskiej



ŚREM
PLAN MIASTA



... W ŚREMIE



Miłosz z Zaolzia

W dniach od 11 do 13 października 2000 roku miasto partnerskie Rožnov pod Radhoštěm w Czechach było współorganizatorem międzynarodowej konferencji *Literatura regionalna – jej znaczenie i dorobek*.

Ze strony naszego miasta w konferencji brała udział Nina Smyt, miejscowa poetka i polonistka, Barbara Jahns redaktor *Gazety Śremskiej* oraz Adam Lewandowski – kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Śremie.

Z gości zagranicznych udział wzięli: wybitny poeta, pisarz i tłumacz Wilhelm Przeczek – Polak mieszkający na Zaolziu; Teofil Halama – Amerykanin pochodzenia czeskiego, poeta, bohemista, profesor Uniwersytetu w Houston; Jan Peszko – poeta i tłumacz literatury polskiej i czeskiej; Milan Hrabal – poeta mieszkający w Varnsdorfie oraz wielu innych wybitnych poetów pochodzenia polskiego oraz czeskiego.

Podczas spotkania został zaprezentowany przez Adama Lewandowskiego referat na temat wspierania literatury regionalnej.

Zwracano uwagę na wielkie znaczenie literatury tworzonej w małych regionach, rolę samorządów w promowaniu wszelkich poczyną literackich.

Poniżej przedstawiony został zapis rozmowy, jaka została przeprowadzona z wybitnym poetą, pisarzem i tłumaczem Wilhelmem Przeczkiem zamieszkałym na Zaolziu w Czechach, uczestnikiem konferencji w Rožnowie.

Adam Lewandowski: Wihelmie, jak zdefiniujesz to co robisz? Doświadczyłeś wyciszenia w latach 70., kiedy to nie mogłeś drukować książek na terenie ówczesnej Czechosłowacji.

Wilhelm Przeczek: Przede wszystkim muszę stwierdzić, że jestem Polakiem zamieszkałym na Zaolziu w Czechach.

Od 1969 do 1989 roku trwał dla mnie zakaz druku. To była kara za publiczny protest przeciw agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację.

Dopiero od 1989 roku zniesiono tamte zakazy. Nie znaczy to, że nie publikowano mojej twórczości. Drukowałem dużo w polskiej prasie: *Twórczości, Poezji, Miesięczniku Literackim, Życiu Literackim, Literaturze, Sigmie*. W sumie wydrukowałem ponad 3000 wierszy. Efektem refleksji nad

tym okresem jest wydanie wyboru tych tekstów pod tytułem ***Smak wyciszenia***. Wydawnictwo zostało wsparte funduszami Czeskiego Funduszy Literackiego z Pragi. Tomik ten był podstawą do przyznania mi dorocznej nagrody na XVIII Warszawskiej Jesieni Poetów. Jest to nagroda im. Juliusza Słowackiego. Cieszę się bardzo, że laureatami tej nagrody byli również Tadeusz Różewicz, ks. Jan Twardowski, Krzysztof Gąsiorowski czy Jerzyna. Dodam, że w 1999 roku minęło 40 lat od mojego debiutu książkowego. Wspólnie wydany tomik nosił tytuł ***Pierwszy lot*** (Czeski Cieszyn, 1959 r.). Jego redaktorem był jeszcze Henryk Jasiczek.

Tłumaczyłem również wielu czeskich twórców literatury, między innymi Seiferta, w okresie kiedy otrzymał literacką nagrodę Nobla.

Otrzymałem również nagrodę im. Witolda Hulewicz za twórczość literacką, która dzieje się poza granicami Polski.

Jednocześnie należy stwierdzić, że dzięki okresowi wyciszenia twórczość rodem z Zaolzia

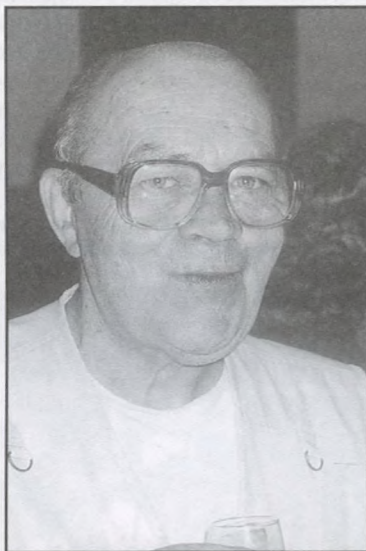
trafiła do Polski. Osiągała coraz większe sukcesy.

AL.: Który okres ze swojej twórczości najbardziej zapamiętałeś?

Kiedy zabroniono po 1968 roku druku mojej poezji, chociaż nie tylko, bo zostałem również pozbawiony pracy w gazecie *Głos ludu* i w *Ostrawie*. Ogromny strach przed kolejnym jutrem, strach o dzieci, o ich przyszłość, to wszystko powodowało, że stawałem się silnym twórczo. W tamtym czasie bardzo dużo pisałem. Żyliśmy przez jakiś okres czasu z jednej pensji żony, która również jest z wykształcenia nauczycielką.

AL.: Czyli zasada, że czasy najbardziej burzliwe najbardziej się pamięta potwierdza się?

WP: Inaczej teraz patrzę na okres, o który pytasz. Jednak masz rację, że był to najbardziej twórczy okres mojego życia.



AL.: Który z polskich współczesnych poetów ma największy wpływ na Twoją twórczość?

WP: Z polskich tuzów współczesnej poezji największe wrażenie robi twórczość Tadeusza Różewicza. Bieńkowski po przeczytaniu moich tekstów powiedział, że przypominają najlepszą twórczość Juliana Przybosa. Ponoć mamy wiele wspólnego, nie tylko w twórczości, ale również jak Julian Przybós byłem przez lata nauczycielem. Cenię również twórczość Jana Twardowskiego.

Nigdy nie starałem się nikogo, a szczególnie czegoś naśladować. Stąd moje indywidualne fascynacje.

AL.: Kiedy dzisiaj jedliśmy śniadanie, wchodzący do restauracji prof. Teofil Halama, znany amerykański bohemista czeskiego pochodzenia, powiedział: Witam Miłosza Zaolzia. Jak to skomentujesz?

WP: Z uśmiechem na twarzy, szczególnie znając temperament i poczucie humoru Teofila Halamy.

AL.: No właśnie. Czytałem, że jako jedyny z literackiej czołówki Zaolzia wszedłeś na polski rynek literacki. Możesz nam ten czas przybliżyć?

WP: Piszę wiersze, uprawiam poezję mając świadomość, że w tym co piszę jest konkretne miejsce mojego urodzenia, a przy tym nie dopuszczam do siebie myśli o statusie pisarza regionalnego, a przecież jestem autochtonem - polskim pisarzem.

Określa się mnie często, szczególnie krytyka, mianem pisarza piszącego po polsku, który mieszka w Republice Czeskiej.

AL.: We wprowadzeniu wydawcy do polskiej edycji książki *Kazinkowe granie* czytamy, że jest to bardzo dziwna książka, a zarazem jedna z najlepszych, które powstały w literaturze polskiej. Książka o człowieku, który z własnej wyobraźni zrobił sobie azyl przed życiem zewnętrznym.

WP: *Kazinkowe granie* powstało na początku lat osiemdziesiątych, w ciągu dwóch lat. Na temat tej książki wypowiadało się wielu znakomych autorów: Tadeusz Konwicki, Harry Duda, Józef Hen. Cieszę się, że dzięki tej książce można przybliżyć czytelnikom prozę poetycką. Tak, tak właśnie sędzę: prozę poetycką. Najważniejsze przesłania to np.: stwierdzenie w *Brewiarzu natchnienia i wyobraźni: mieć przyjaciół wielu, to nie mieć żadnego*.

Obecnie pracuję nad drugim tomem *Kazinkowego grania*, które powinno się ukazać w druku w 2001 roku. Pisanie było dla mnie, pisanie jest dla mnie sprawą umiejętnego wybierania tego, co należy wyrazić, ale równocześnie

tak samo ważna - jeśli nie ważniejsza - jest zdolność przeżywania tych zadań, które nie były jeszcze napisane. W moim źródle jest też żądza widzenia świata najbardziej jasnego, prostego, bo tylko ze źródła jasności wychodzą rzeczy proste, a demon wszystko komplikuje.

AL.: Pozwól, że zapytam o Twoją rodzinę. Mówiłeś, że fascynacja literaturą pozostała w dzieciach?

WP: Tak, to prawda. Moja córka, po mężu Waszkowa zajmuje się również literaturą, szczególnie tłumaczeniem. Syn, pomimo zawodu ścieśle z dziedziny menedżersko-ekonomicznej, tworzy współczesną literaturę.

AL.: Na koniec chciałbym przekazać życzenia od wszystkich czytelników Gazety Śremskiej, jak również wszystkich mieszkańców naszego miasta, Śremsu. Dziękuję za rozmowę.

WP: Ja również życzę wszystkim czytelnikom radości, a mieszkańcom Śremsu zrównoważonego rozwoju.

Wilhelm Przeczek jest autorem wielu tomów poezji, m.in.: *Czarna calina* (1978 r.), *Wpisane w Beskid* (1980 r.), *Śmierć pomysłu poetyckiego* (1981 r.), *Szumne podszepty* (1986 r.), *Nauka wierności* (1986 r.), *Tercet* (1986 r.), *Przeczcucie kształtu* (1989 r.), *Notatnik liryczny* (1990 r.), *Dym za paznokciami* (1996 r.), *Mapa białych plam* (1996 r.), *Intymny dziennik podróży* (1998 r.), *Smak wyciszenia* (1999 r.). Autor lub współautor wielu przekładów.

Jego twórczość była wydawana na terenie Czech, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Polski i Słowacji.

Adam LEWANDOWSKI

FOTO: B. JAHNS

Odpowiedniki

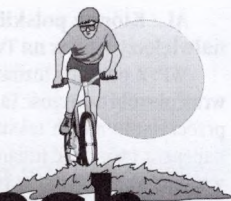
*Książę jeszcze nie doszedł do siebie
ma twarz nie zrównaną
a wilk wypiewkuje kołysankę ciemną
wstrząchać się w te arie po sygnał koguta
potem nadejdzie sen
długo oczekiwany
w niemym rozdzieleniu.*

Z tomu *Smak wyciszenia*

Wilhelm PRZECZEK



Rowerem po zachodnich terenach PAŃSTWA KRZYŻACKIEGO



Autor wraz z żoną Aliną przejechali w dniach od 19 lipca do 15 sierpnia br. na rowerach 810 km po drogach Ziemi Chełmińskiej i Powiśla, od Działdowa i Golubia na południu, Chełmna i Wisły na zachodzie, Malborka i Dzierzgonia na północy po Olsztynek i Nidzicę na wschodzie. Poniżej przedstawiamy historyczną notę i refleksję na temat Zakonu Krzyżackiego stanowiącą dominujący fragment opracowania zamykającego podróż. Tekst ten jest niewątpliwym dopełnieniem prezentowanej jeszcze w Muzeum Śremskim wystawy „W stulecie pierwszego wydania „Krzyżaków” H. Sienkiewicza”.

Początku *Krzyżaków* upatruje się w pobożnym bractwie, założonym w 1128 r. w celu opieki nad niemieckim szpitalem i pielgrzymami w Jerozolimie. Podczas trzeciej krucjaty, w której wzięli udział głównie rycerze niemieccy, z bractwa powstał w 1190 r. zakon charytatywny. Już w 1198 r. przekształcił się on w *Zakon Najświętszej Panny Marii Domu Niemieckiego*, a papież Innocenty III zatwierdził go 19.02.1199 r. i przyjął pod swoją opiekę, jako trzeci zakon rycerski, po *Templariuszach* (1118) i *Joannitach* (1130), zezwalając na noszenie czarnych krzyży na płaszczach, w odróżnieniu od czerwonych u *Templariuszy*.

Wkrótce mnisi-rycerze więcej czasu niż opiece nad chorymi poświęcili budowie własnego państwa. W kurczącym się pod naporem muzułmanów Królestwie Jerozolimy nie było możliwości. Wielki Mistrz Herman von Salza, doradca i przyjaciel Fryderyka II, króla Sycylii oraz króla i wkrótce cesarza Niemiec, skorzystał w 1211 r. z zaproszenia króla węgierskiego Andrzeja II do pomocy w obronie granic przed napadami Połowców. Owszem, spełniali to zadanie, lecz na terenach odbitych w Siedmiogrodzie zaczęli organizować odrębne państwo *Barzasag*, poddane jako lenno papieżowi Honoriuszowi III... Andrzej II musiał użyć wojsk, by w 1225 r. wypędzić kłopotliwych „pomocników” z kraju.

Szcześnie dla nich zbiegiem okoliczności pomocy do obrony księstwa przed Prusami i Litwinami szukał Konrad Mazowiecki. W 1226 r. zaprosił Krzyżaków, nadał im jako lenno Ziemię Chełmińską. *Wyobrażał sobie, że ma do czy-*

nienia z zastępem pobożnych mnichów, którzy szerzyć będą wśród pogan wiarę świętą, będą ochraniać jego kraj przed pogańskimi napadami i jako lennicy będą powiększać jego państwo – pisze Jędrzej Giertych.

Krzyżacy nie byli lojalni. Układ z Konradem zawarli w styczniu 1226 r., a już w lutym, ponad głową księcia, Herman von Salza oddał ziemię nadwiślańską jako lenno cesarzowi Fryderykowi II. Ten w marcu wydał *złotą bulę z Rimini*, potwierdzając nadania Konrada (!) i dając pełnię władzy nad ziemiami zdobytymi na poganach. Zatwierdził to papież Grzegorz IX w 1234 r. ...

Krzyżacy objęli Ziemię Chełmińską dopiero w 1230 r., Konrad dodał im jeszcze Nieszawę. W 1231 r. założyli Toruń, w 1234 r. zdobyli Pomezanie (była to krucjata z udziałem Konrada i rycerstwa zachodniego), w 1248 r. Elbląg, w 1255 r. założyli Królewiec.

O nowym państwie pisze Jędrzej Giertych: *Krzyżacy oparli je na Królestwie Sycylijskim. Cechą Państwa Zakonu była omnipotencja władzy zorganizowanej centralistycznie, polegającej na skarbie bezlitośnie eksploatującym kraj, na sile zbrojnej zawsze gotowej do użycia i na policyjnej kontroli nad każdym poruszeniem ludności przez sieć zamków oraz istnienie sprężystego aparatu wykonawczego, ślepo poddanego rozkazom władzy centralnej. Odnaczało się olśniewającym rozwojem techniki oraz przepychem i bogactwem warstwy rządzącej. Swoista, militarystyczna struktu-*

ra tej warstwy, pozbawionej życia rodzinnego i kobiet nadawała temu przepychowi i świetności cywilizacji, nie mającej nic z atmosfery klasztornej, odrębne piętno, obce zwykłemu wzorom życia europejskiego. Równocześnie atmosfera tego państwa była głęboko niechrześcijańska, przesiąknięta ścią szatańskim okrucieństwem i typowo niemieckim sceptycyzmem religijnym i racjonalizmem. Dla krajów ościennych i dla ludności podbitej sąsiedztwo i rządy krzyżackie były istnym biczem bożym.

Nic dziwnego, że Prusowie organizowali powstania: 1240-1252, 1260-1275, 1286 i 1295. W ich wyniku zostali doszczętnie wytepieni, resztki uległy wynarodowieniu.

W 1237 r. Zakon wchłoniął zakon mazowiecki *Braci Dobrzyńskich* oraz niemieckich *Kawalerów Mieczowych* na Inflan-

tach. Jak pisał ówczesny kronikarz, byli to bogaci kupcy, wypędzeni z Saksonii za swoje zbrodnie, którzy spodziewali się, że żyć będą samodzielnie, bez prawa i bez króla.

W 1308 r. Krzyżacy pośpieszyli na pomoc Gdańskowi, obleżonemu przez Brandenburczyków, ale następnego dnia wyróżnili polską załogę i ludność cywilną (10 tysięcy!). Od 1309 r. Pomorze Gdańskie było już krzyżackie. Łokietek nie mógł odebrać go zbrojnie, pozwał jednak Krzyżaków przed sąd papieski, który odbył się w Inowrocławiu w 1320 r. Niepomysłnego wyroku Krzyżacy nie uznali, nie pomogła kłątwa Jana XXII w 1328 r., ani kolejny wyrok papieski (Warszawa 1339). Kazimierz Wielki zawarł pokój w Kaliszu (1343), odzyskując Ziemię Dobrzyńską i Kujawy, ale tracąc Pomorze.

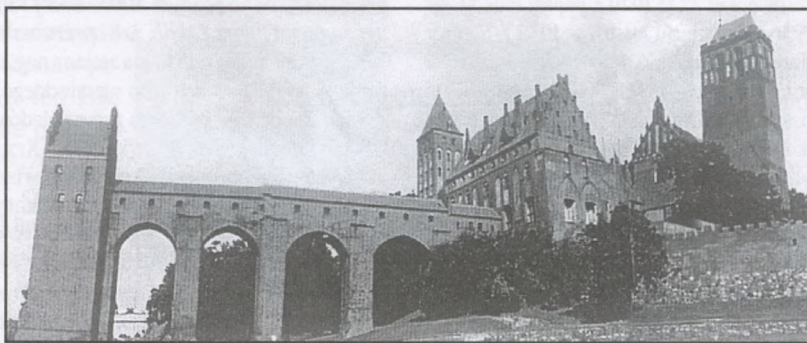
W 1409 r. Krzyżacy najechali Ziemię Dobrzyńską. Jagiello ruszył na Malbork (stolicę krzyżacką od 1309 r.), 12 lipca 1410 r. cesarz niemiecki Zygmunt Luksemburczyk wypowiedział Polsce wojnę. 15 lipca 1410 doszło do *bitwy pod Grunwaldem*, ale Jagiello nie wykorzystał zwycięstwa, jak również październikowego pod *Koronowem*. W pokoju toruńskim (1411) tylko Litwa odzyskała Żmudź...

Następne wojny polsko-krzyżackie w 1414, 1419, 1422 oraz 1431-1435 nie przyniosły rozstrzygnięcia. Dopiero król Kazimierz Jagiellończyk, po wojnie 13-letniej zakończonej pokojem toruńskim w 1466 r., odzyskał Pomorze

Gdańskie, Ziemię Chełmińską, Malbork, Sztum i Warmię. Reszta Prus została w rękach krzyżackich, odtąd ze stolicą w Królewcu, jako lenno polskie.

Jednak kolejni Wielcy Mistrzowie – Fryderyk Saski oraz Albrecht Hohenzollern, obaj zresztą siostrzeńcy Zygmunta I, wspomagani przez cesarza Niemiec i papieża Hadrian VI – nie chcieli uznać postanowień pokoju toruńskiego i holdu nie składali.

W 1520 r. wybuchła wojna, wojska polskie podeszły pod sam Królewiec. Jednak względy dynastyczne Jagiellonów okazały się silniejsze od polskiej racji stanu i w 1521 r. zawarto rozejm na cztery lata. Do wznowienia wojny nie doszło, 5.04.1525 r. podpisano pokój, na mocy którego *Zakon Krzyżacki* został rozwiązany, a Wielki Mistrz stał się świeckim księciem. 10.04.1525 r. książę Albrecht złożył



na rynku krakowskim hold lenny Zygmunto-
wi I. Tylko b i s k u p
lwowski Wil-
czek odmówił podpisu
pod aktem:
*kto nie jest
w i e r n y
przysiędze*

*złożonej Bogu, ten i złożoną królowi gołw będzie zła-
mac.*

Miał rację! Prusy przyniosły Polsce sporo kłopotów, od popierania szwedzkiego *potopu* przez zabory po 2. wojnę światową (choć odrębność straciły w 1935 r.). *Dopiero Sojusznicza Rada Kontroli nad Niemcami* Ustawą nr 46 z dnia 25 lutego 1947 r. ostatecznie zlikwidowała państwo pruskie, dzieląc jego ziemię między ZSRR i Polskę oraz NRD i RFN.

Sekularyzacja gałęzi pruskiej i inflanckiej nie oznaczała likwidacji Zakonu. Jeszcze w 1394 r. niemiecki mistrz krajowy uniezależnił się od Królewca i jako książę Rzeszy podlegał cesarzowi. Siedzibą nowego Wielkiego Mistrza stał się Mergentheim w Szwabii (Wirtembergii). Cesarz Karol V formalnie obalił traktat krakowski z 1525 r. (!?) i nadał Prusy Walterowi von Cronenberg. (Odtąd aż do dziś Zakon Niemiecki nie wyrzekł się swoich pretensji do Prus Wschodnich, o czym się wcale nie mówi...)

W 1606 r. po reformie Zakon miał trzy człony: katolicki, luterancki i kalwiński. Funkcję wielkiego mistrza pełnili głównie Habsburgowie, od 1590 do 1923 r. Wobec rozwiązania Zakonu w Niemczech przez Napoleona (24.04.1809) Antoni Habsburg przeniósł stolicę i skarbiec

do Wiednia. Zakon przestał być częścią Rzeszy, stał się wyłącznie katolicki – ale odłam kalwiński przetrwał do dzisiaj w Holandii.

W 1834 r. cesarz austriacki przywrócił samodzielność zakonu, Wielkim Mistrzem został Maksymilian von Österreich-Este. Kapituła generalna przyjęła zaaprobowane przez papieża statuty *Niemieckiego Zakonu Rycerskiego Najświętszej Panny Marii*, którą to nazwę nosił odtąd wyłącznie katolicki zakon, zatwierdzony dekretem, powołano więc w 1866 r. instytucję *rycerzy honorowych* oraz *familiares* – szaszczyt związany do dziś ze wspieraniem finansowym.

Po 1. wojnie światowej Wielki Mistrz, arcyksiążę Eugeniusz, zrezygnował z funkcji, co umożliwiło przetrwanie zakonu, jednak już nie rycerskiego, lecz kościelnego. Nową regułę i statut zatwierdził 27.11.1929 r. papież Pius XI, regułę siostr w 1936 r. Po zajęciu Austrii w 1938 r. Niemcy zakazali działalności zakonu, który odrodził się dopiero w 1947 r. w Austrii i Włoszech, potem w RFN, a po 1989 r. także w Czechosłowacji i Słowenii.

Regułę Zakonu opracowano na nowo w 1969 r.; po okresie próbnym została przyjęta w 1977 r., a w 1988 r. dostosowana ponownie do wymagań prawa kanonicznego. Ponowne zatwierdzenie reguły i statutu zakonu przez papieża Jana Pawła II (Kongregację Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego) nastąpiło 11.10.1993 r.

Obecnie Niemiecki Zakon Rycerski NMP zrzesza około tysiąca osób – 80 księży, 300 siostr, 625 *familiares* i rycerzy honorowych, wśród nich są Otto von Habsburg, Maksymilian książę Bawarii, kardynał König, byli także Adenauer i Strauss.

Przewodniczka po zamku malborskim powiedziała, że w *Zakonie są sami Niemcy i jeden Polak, ...a i to z Gdańska*. Tym jedynym Polakiem jest ksiądz Waldemar Woźnicki ur. w Łęborku. Odprawił on swą prymicyjną mszę św. w Malborku dnia 11.07.1999 r. w obecności Wielkiego Mistrza, którym od 1988 r. jest ks. dr Arnold Othmer Wieland (64. wielki mistrz w 800-letnich dziejach Zakonu). Stolicą jest Wiedeń, prowincje w Austrii, Niemczech, Włoszech, Belgii, Słowenii, Czechach i Słowacji.

W lipcu 1991 r. powołano *Fundację Zakonu Niemieckiego* (Deutschordenstiftung), której głównym zadaniem jest *przyczynianie się do ewangelizacji Europy Środkowej i Wschodniej* (czy jak za Konrada Mazowieckiego?), *budowa, rozbudowa i kierowanie centrami kościelnokulturalnymi, szkolenie osób na stanowiska kierownicze w tych centrach, działalność szpitalna i charytatywna, rozpowszechnianie literatury religijnej*.

Zakończenie w tym miejscu krótkiej opowieści o Krzyżakach byłoby przedwczesne, bowiem ostatnio, w zwią-

ku z dążeniem do integracji (po polsku: scalenia) z Unią Europejską (a więc z Niemcami), odezwały się głosy wybielające Zakon.

Zofia Kowalska w „*Krzyżakach w innym świetle*” dowodzi, że *walka w obronie religii chrześcijańskiej z mieczem w ręku należy już wyłącznie do przeszłości; teraz Zakon prowadzi przede wszystkim działalność duszpasterską i charytatywną – w ramach Kościoła katolickiego*.

Jak tę działalność widzi sam dr Wieland, wyjawiał w przemówieniach podczas wizyt w Malborku (1990, 1993, 1999), *zaproszony przez przedstawicieli polskiej kultury jako Wielki Mistrz zakonu katolickiego, podtrzymującego stare tradycje zakonu rycerskiego w zamku malborskim, będącym symbolem naszej wspólnej przeszłości, poświęconym Matce Bożej Królowej, czczonej zarówno przez Zakon, jak i przez naród polski...*

Otóż celem jest radykalna zmiana negatywnego wizerunku Krzyżaków – zarówno niemieckiego kultu podbojów jak i polskiego widzenia tylko „błędów i wypaczeń” (Długosz, Sienkiewicz, Matejko, film). Krzyżaków należy ukazywać jako obrońców i krzewicieli wiary chrześcijańskiej, kultury i cywilizacji, postępu technicznego, kontynuatorów dzieła ewangelizacji Europy Wschodniej. *Od zarania Zakonu naszą naczelną ideą była bezinteresowna służba potrzebującym – zgodnie z nakazem Chrystusa o miłości bliźniego. Obecnie rola Niemieckiego Zakonu Rycerskiego NMP polega na obronie i budowie Królestwa Bożego na ziemi... mówił Wielki Mistrz (naprawdę!).*

Program ten jest w Polsce już realizowany. Wspomniana książka „*Krzyżacy w innym świetle*”, zawierająca mowy Wielkiego Mistrza, może być traktowana jako druk propagandowy Zakonu Niemieckiego. A w „*Rzeczypospolitej*” zarzucono polskim historykom, działaczom i pisarzom, że *ich podejście do stosunków polsko-krzyżackich jest prześycone nacjonalizmem, podczas gdy bracia zakonni byli przecież emisariuszami cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej (!)*.

Komentarz do całej tej politycznej poprawnej akcji „odwracania kota ogonem” może być tylko jeden „...a król Herod dobroczyńcą był dla sierot!

Krzysztof GUTORSKI

J. Giertych *Tysiąc lat historii polskiego narodu* Londyn 1986

Z. Kowalska *Krzyżacy w innym świetle* Biblos, Tarnów 1996

J. Nitecki dwa artykuły o Krzyżakach; *Dziś 2000 nr 2 i 4*
Praca zbiorowa *Warmia i Mazury* Instytut Zachodni, Poznań 1953

Janka, ty szablę pokaż!

W jednym z ostatnich numerów jednego z lokalnych pism odnajdujemy artykuł dotyczący osób, które – przynajmniej niektórym – śremlanom znane są już od dawna: Czesław Klaczyński ze Śremu i Adam Mendyka z Boguszyńska (spod Książa Wielkopolskiego). Okazuje się, że niedawno ci dwaj panowie wraz z innymi weteranami walk o Polskę (z lat 1918-21) otrzymali dodatkowe emerytury. Pisma potwierdzające ten fakt własnoręcznie podpisał pan premier Jerzy Buzek. W związku z tym pana porucznika Klaczyńskiego odwiedził – również śremlanin – wicewojewoda Jerzy Stepień.

O czym jednak pamięta i czym chce się pochwalić pan porucznik Adam Mendyka, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920? Do swej córki woła: *Janka, ty szablę pokaż!* Szablę, którą otrzymał również od premiera. Artykuł jest ozdobiony zdjęciem pana Mendyki, który siedząc w fotelu trzyma w rękach właśnie tę bezcenną dla niego pamiątkę.

Mój dziadek również brał udział w tej historycznej i – jak mówią niektórzy badacze – jednej z kluczowych w dziejach świata wojen. Do 1939 ze względu na to, że był ranny (25% ubytku na zdrowiu), otrzymywał pieniądze - rentę wojenną. Po 1945 jednak musiał nagle... wyzdrowieć. Ko-

misja lekarska orzekła, że wsparcie finansowe mu się nie należy. Gdyby żył do dziś, i ja mógłbym nacieszyć się widokiem wspaniałej szabli, a przede wszystkim – widokiem szczęśliwego Dziadka, który zapewne również – podobnie jak pan Mendyka – czasami zasiadałby w fotelu z tym prezentem od Buzka w rękach.

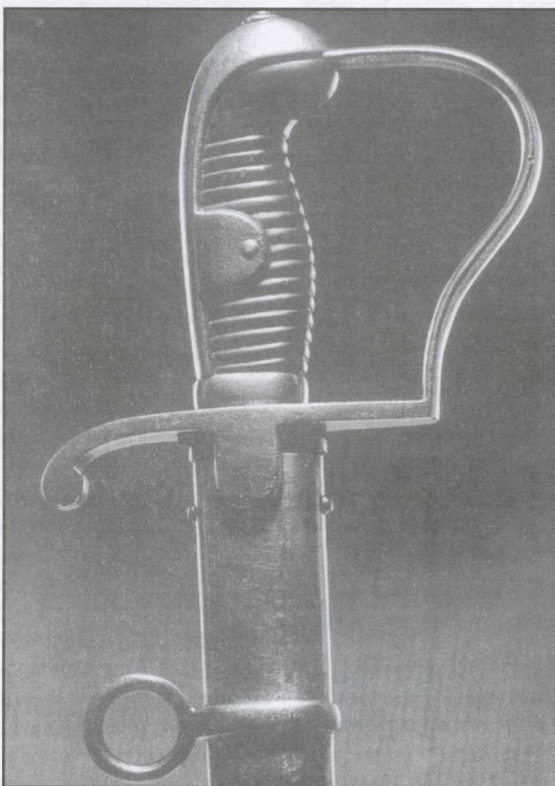


Foto: M. DZIUBA

Nie. Nie chcę tu pisać o tym, jak to władze w komunistycznej Polsce dyskryminowały prawdziwych patriotów (choć to prawda). Najbardziej bowiem zadziwia chyba fakt, że ci prawdziwi patrioci po tylu upokorzeniach (np. panu Czesławowi Klaczyńskiemu hitlerowcy odebrali mieszkanie, którego już nigdy nie odzyskał!), pozostali patriotami. Nadal są dumni z tego, co robili. Nie dali się złamać. Myślał tak, jak myśleli kiedyś. Nie popisują się przed dziennikarzami wysokością swoich emerytur, ale przede wszystkim tym, że ktoś ich docenił... W człowieku jest bowiem takie miejsce, którego nie da się zapęłnić złotówkami. Owszem - potrzebuje się „czegoś dla ciała”, ale również „czegoś dla ducha”. Tym ostatnim jednak musi być przejaw szczerzej wdzięczności, nawet gdyby była to... szabla.

Andrzej TOMASZEWSKI

Warto przypomnieć

Nie zasną dziś, jak zawsze....

Julian Przyboś urodził się 5 marca 1901 roku w rodzinie chłopskiej, we wsi Gwoźnica koło Strzyżowa na Rzeszowszczyźnie. Ojcem jego był Józef, a matką Helena z Petyniaków. W latach 1908-1912 uczęszczał do czteroklasowej szkoły w Gwoźnicy. Od 1912 roku uczęszczał do szkoły średniej im. St. Konarskiego w Rzeszowie. W 1916 roku zadebiutował sonetem *Wschód słońca*, zamieszczonym anonimowo na łamach tajnego pisma „Zaranie”. Jako członek Polskiej Organizacji Wojskowej w 1918 roku brał udział w rozbrajaniu Austriaków. Przez trzy miesiące był żołnierzem kompanii szkolnej walczącej w obronie Lwowa. W 1918 roku jako żołnierz ochotniczej kompanii studenckiej został ranny w bitwie pod Sokolnikami. Maturę zdał w 1920 roku i rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W latach studenckich Julian Przyboś należał początkowo do klubu poetyckiego „Dionizy”, ogłaszając w czasopiśmie „Hiperbola” kilka wierszy. Następnie związał się na krótko z grupą „negatywistów”, w której działali m. in. Jan Brzękowski i Jan Alfred Szczepański. Jego właściwym debiutem poetyckim stał się utwór *Cieśle*, opublikowany w 1922 roku w miesięczniku „Skamander”, wychodzącym w Warszawie.

Zetknięcie się z poetą i teoretykiem awangardy, zarazem redaktorem i wydawcą czasopisma „Zwrotnica” Tadeuszem Peiperem sprawiło, że Julian Przyboś przyjął jego poglądy za swoje i starał się je bardzo twórczo rozwijać. Peiper domagał się od poezji przede wszystkim nowatorstwa formalnego, co rozumiał jako poszukiwanie właściwego języka poetyckiego, różniącego się zasadniczo od języka prozy, był zwolennikiem rygorystycznej konstrukcji utworu poetyckiego. Jego słynne hasło „miasto-masaszyna” wskazywało na nowe możliwości sztuki. „Miasto może nie tylko przestać być brzydkim, ale może zacząć być pięknym. Może wyrzucić silny wpływ na twór-

czość artystyczną. Trzeba tylko dojrzeć w nim realizację nowego piękna, wcielanie w życie nowych praw estetycznych. Nie wystarczy odbierać miasto jako temat artystyczny, jak to dzisiaj praktykuje wielu poetów, nie zmieniając przy tym negatywnego stosunku do nowego tematu. Chodzi o przytakiwanie miastu, jego najgłębszej istocie, temu co jest specyficzną własnością jego natury, co je odróżnia od wszystkiego innego i co skutkiem tego nie powinno być oceniane miarami estetycznymi, zapożyczonymi z innych dziedzin” - pisał Peiper w lipcu 1922 roku. Interesował się też plastyką, architek-

turą, filmem i teatrem, dostrzegając w tych dziedzinach sztuki pojawiające się tendencje awangardowe.

Julian Przyboś stał się nie tylko wyznawcą poglądów Peipera i ich realizatorem, ale rozwinął twórczo wiele propozycji autora *Tędy*, walczył o nie na każdym kroku, aż do końca życia. Zasłynął też jako wybitny polemista, występujący przeciw - jego zdaniem niesłusznie - uznanym wielkościom.

Od 1924 roku Julian Przyboś zaczął uczyć w szkołach średnich Sokala, Chrzanowa, wreszcie przez dłuższy okres czasu był nauczycielem w Cieszynie. W 1925 roku ukazał się pierwszy



Foto: archiwum

tom poezji *Śruby*; w tym czasie współdziałał z czasopismami literackimi: „Zwrotnicą”, a później z „Linia”, której był jednym z redaktorów. W latach 1929-1930 pisywał do wychodzącego w Paryżu pisma „Sztuka Współczesna” („L'Art Contemporain”), które wydawał i redagował Jan Brzękowski. Interesujący się zawsze plastyką Julian Przyboś w latach 1930-1935 należał do grupy „a.r.” („artyści rewolucyjni”) w Łodzi, której przywódcą i teoretykiem był Władysław Strzemiński, twórca tzw. suprematyzmu w malarstwie. Po tomie wierszy *Oburącz*, wydanym w 1926 roku nakładem „Zwrotnicy”, ukazał się w 1930 roku zbiór utworów poetyckich Przybosia. W ramach tego wydawnictwa ogłosił Przyboś w 1932 roku następny zbiór *W głąb lasu*.

W 1932 roku Julian Przyboś uzyskał stypendium twórcze i wyjechał do Paryża. Utwory z tego okresu znalazły się w tomie *Równanie serca*, wydanym w 1938 roku i wysoko ocenionym przez krytykę.

Po wybuchu wojny Przyboś przedostał się do Lwowa, gdzie przebywał do grudnia 1941 roku, zajmując stanowisko bibliotekarza w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Był też członkiem kolegium redakcyjnego miesięcznika „*Nowe Widnokrepi*”. Zagrożony aresztowaniem przez gestapo wrócił do wsi rodzinnej, gdzie pracował w gospodarstwie, pomagając rodzinie. Nie utracił jednak kontaktu z podziemiem kulturalnym i pod pseudonimem Lesława Leskiego w 1944 roku wydał konspiracyjny tomik *Póki my żyjemy*. Tomik, publikujący jego wiersze z lat 1939-1944, został opublikowany w Krakowie.

W 1944 roku po wyzwoleniu Rzeszowszczyzny pełnił krótko funkcję szefa Wydziału Propagandy Urzędu Wojewódzkiego, po czym przeniósł się do Lublina. Został wybrany posłem do Krajowej Rady Narodowej oraz prezesem Tymczasowego Zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich. W listopadzie ukazał się drukiem tom *Póki my żyjemy*, jako pierwsza książka poetycka w Polsce Ludowej, za którą Przyboś otrzymał nagrodę literacką Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wszedł też w skład zespołu redakcyjnego tygodnika „*Odrodzenie*”, kierując tam działem poetyckim aż do 1947 roku. Z Lublina razem z czasopiśmie został skierowany do wyzwolonego Krakowa. W 1945 roku „*Czytelnik*” wydał obszerny tom jego poezji *Miejsce na ziemi*, stanowiący podsumowanie dorobku twórczego, za który poeta otrzymał nagrodę miasta Krakowa. W latach 1947-1951 Przyboś był ambasadorem PRL w Szwajcarii. Po powrocie do Krakowa pracował do 1955 roku jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. W 1949 roku wydał *Wybór poezji*, w 1950 roku zbiór szkiców *Czytając Mickiewicza*, który powiększał o nowe prace w następnych wydaniach z 1956 i 1965 roku. W 1952 roku ogłosił wybór wierszy pod tytułem *Rzut pionowy*, zaś ponowny wybór otrzymał tytuł *Najmniej słów* (1955). Od 1955 roku zamieszkał w Warszawie i w latach 1957-1963 był członkiem zespołu redakcyjnego tygodnika „*Przegląd Kulturalny*”, zaś w latach 1966-1968 zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „*Poezja*”. W 1958 roku wydał nowy tom utworów poetyckich *Narzędzie ze światła*, w 1959 roku tom szkiców literackich *Linia i gwar*, zawierający wiele prac teoretycznych. Następnie ukazały się jego zbiory: *Poezje zebrane* (1959), *Próba całości* (1961), *Więcej o manifest* (1962), *Na znak* (1965), *Liryki 1930-1964* (1966, z przedmową Artura Sandauera), *Poezje wybrane* z przedmową autora (1967), *Kwiat nieznan*y (1968), wreszcie ponownie *Wybór poezji* (1969). Wspólnie z córką ogłosił tom *Wiersze i obrazy* (1970), zawierający utwory po-

etyckie ilustrowane rysunkami Uty Przyboś. Dwa tomy szkiców literackich *Sens Poetycki* (1963) oraz *Zapiski bez daty* (wydane pośmiertnie, w 1970 roku), dotyczyły problematyki sztuki i były zbiorami jego wypowiedzi na ten temat.

Julian Przyboś otrzymał w 1961 roku nagrodę Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie za całokształt twórczości, zaś w 1964 roku nagrodę państwową I stopnia - również za całokształt dorobku twórczego. Był redaktorem antologii pieśni ludowej *Jabloneczka* (1953) oraz innych prac z tej dziedziny. Julian Przyboś był żonaty dwukrotnie, z Bronisławą Koźdoń i Danutą Kulą. Miał trzy córki: Wandę, Julię oraz Ute Barbarę.

Zmarł nagle 6 października 1970 roku w czasie zjazdu tłumaczy literatury polskiej w Warszawie. Został pochowany w rodzinnej wsi. Warto przypomnieć...

Adam LEWANDOWSKI

Z błyskawic

*Ze słów, którymi szliśmy, natchnieni,
wierną aleją,
wynurzyła się wzburzona rzeka;
mrok gęstniał w dwa równoległe brzegi,
od kroków niestałe.*

*Liczyłem sekundy na drzewa,
rozważane zawieją,
i, w gniewie,
ramieniem wzdłużonym od okrzyku
zerwałem
most, który się przed wzgórzem ociągał
i zwlekał.*

*W orlim
dziobie urwiska
zawisła przestrzeń zdradzona
przez burze.
W glorii
pod uchyloną galezią latarni,
szepcząc, wiodłaś palcami srebrne linie
oddalenia,
gdzie deszcz łamał ciemność w sztaby,
zastygające w odlewie,
i gdzie bury upiór pociągu zabłąkanego
w sygnale
przywalony horyzontem dymił
i błyskał spod darni.*

Julian Przyboś (1901-1970 r.)

Kim jestem cz. III

MOJE SIEDEMDZIESIĘCIOLETNIE ŻYCIE ROZWIJA SIĘ JAK W ZWOLNIONYM FILMIE, POKAZUJĄC MŁODE LATA PODCZAS OKUPACJI RADZIECKIEJ NAD BUGIEM

BYŁEM NA ZBOCZU JAKIEJŚ GÓRY, ROZTACZAŁ SIĘ WIDOK KOTLINY, NA KOŃCU KTÓREJ BYŁO MORZE. WSZYSTKO ZAŁANE POŁUDNIOWYM SŁOŃCEM. PAMIĘTAM, PRZECIEŻ JUŻ TU KIEDYŚ BYŁEM. JAKAŻ TO DZIWNA SPRAWA, ROZPOZNAJĘ TO MIEJSCE, KTÓRYM JEST OPATYJA U NASADY PÓŁWYSPU ISTRIA. SŁYSZĘ GŁOSY I DZIWIĘ SIĘ, ŻE ROZMOWA TOCZY SIĘ W JĘZYKU POLSKIM, CHOĆ DOTYCZYŁA PEWNYCH SPRAW ZWIĄZANYCH Z MOIM POBYTEM W SANATORIUM. POWOLI ZACZYNAM ZDAWAĆ SOBIE SPRAWĘ, ŻE BUDZĘ SIĘ PO ZABIEGU NEUROCHIRURGICZNYM NA SALI INTENSYWNEJ OPIEKI POOPERACYJNEJ. MAM UCZUCIE, ŻE ZOSTAŁEM UWOLNIONY Z OTĘPIENIA I TERAZ, JAK WRÓCĘ DO PEŁNI SIŁ, BĘDĘ MÓGŁ BARDZO WIELE JESZCZE ZROBIĆ, MOŻE BĘDĘ MIAŁ OCHOTĘ DO NAUKI JĘZYKA OBCEGO? ZAPADAJĄC PONOWNIE W SEN SŁYSZAŁEM JESZCZE CIĄGŁY JAZGOT PIELĘGNIAREK, KTÓRE BARDZO BYŁY PODNIECONE ZBLIŻAJĄCYM SIĘ TERMINEM STRAJKU. (28 lipca 1996 roku)

WSPOMNIENIA Z POLESIA 1939 ROKU w brześciu nad bugiem – jesienią 1939 roku

Z dalszej podróży pamiętam dopiero dojazd do Brześcia i lotnisko na lewej stronie Bugu. Pamiętam po prawej stronie torów hangar lotniczy, a pod jego boczną ścianą rozbity samolot myśliwski o bardzo nowoczesnym kształcie, był to typ P-24 F, o czym przekonałem się dopiero po latach, gdy poznałem bliżej typy polskich konstrukcji lotniczych.

Wreszcie po wielu dniach dojechalismy do Brześcia. Zatrzymalismy się u przyjaciół rodziców, państwa Piterów, jednak niepokojące informacje o zbliżaniu się wojsk niemieckich i znowu bombardowania lotnicze, przed którymi nie było gdzie się schronić przekonały rodziców i pp. Piterów, aby jechać na wieś.

Zorganizowano furkę i wymijając podwozy i inne pojazdy wojskowe wyjechaliśmy z miasta. Zatrzymaliśmy się w wiejskiej szkole. Naprzeciw szkoły stały chałupy. Bywałem w takiej chałupie, wysyłany przez mamę po mleko. Widziałem, jak cała rodzina chłopska posila się z jednej misy; misa była gliniana, kilkoro ludzi siedziało na ławie i niskich zydlach, a między nimi na takiej samej wysokości stołka stała ta misa. Był w niej barszcz i całe ziemniaki. Każdy jadł swoją drewnianą łyżką. Ten widok przesładuje mnie przez całe życie.

Do innej chałupy, która stała pod lasem zaszedłmy z obawy przed bombardowaniem. Widziałem jak tam było strasznie brudno, a muchy obsiadały wszystko chmaraми, tylu much nie widziałem już nigdy w życiu.

Byłem w polu, gdy wznowiono ostrzał artyleryjski z zenitówek do przelatujących eskadr i pojedynczych bombowców. Pociski wybuchły bardzo wysoko nad nami, obok nas w zbożu leżeli chłopcy z matką, znajomą rodziców. Wśród głuchych huków rozległ się jęk. Podbiegliśmy, starszy z chłopów był ranny. Odłamek szrapnela trafil go, rozcinając bardzo głęboko mięsień prawego ramienia. Odłamek miał swoją wagę około 1,5 kg i długość 15 cm, był gorący, a rana, którą spowodował wcale nie krwawiła. Zaraz się nim zajęto, ale nie pamiętam, jak się skończyło to wydarzenie, prawdopodobnie wrócono do Brześcia. Spotkaliśmy się z tą rodziną dopiero przy przechodzeniu granicy w Domaczewie.

Niemcy weszli do Brześcia 14 września 1939 roku. Jednego z następnych dni zobaczyliśmy znowu samolot podobny do Duglasów latających



w naszym LOT-cie. Był jednak inny, bardzo ciemnego koloru, szaro-zielony dolnopłat dwusilnikowy, z czerwonymi pięcioramiennymi gwiazdami pod skrzydłami. Miał jeszcze coś charakterystycznego, że pamiętam to do dziś. Wzdłuż kadłuba wily się kolorowe wstęgi, wypuszczone gdzieś z przedniej części kadłuba lub z otworu drzwiowego po prawej stronie i sięgające aż do tylnego usterzenia. Wyglądało to bardzo dziwnie i pewnie było jakimś umownym znakiem dla Niemców. Samolot leciał w kierunku Brześcia i pewnie wioził delegację sowiecką na jakieś spotkanie z Niemcami. Wróciliśmy następnego dnia do Brześcia i chyba po trzech dniach Niemców zastąpili Rosjanie. Od rana do wieczora przypominali o swojej obecności, latając nad miastem. Latał jeden samolot myśliwski typu Rrata niezwykle charakterystyczny: pękaty, krótki dolnopłat z silnikiem gwiazdowym, wykonywał pracowicie akrobacje lotniczą składającą się z pętli i korkociągów. Tak zakończył się dla mnie pierwszy rozdział nowego okresu w życiu – przeżywanie wojny i okupacji.

Późnym wieczorem przyszedł do nas gospodarz pan Olszewski i długo rozmawiał z rodzicami. Z rozmów prowadzonych w następnych dniach dowiedziałem się, że różni znajomi rodziców zastanawiają się nad możliwością wyjazdu z Brześcia za Bug. Podobno sowieci za zgodą Niemców przepuszczają uciekinierów na niemiecką stronę. Zaczęły się przygotowania. Trzeba było posprzedać to, co przywieźliśmy w czasie wrześniowej ucieczki z Poznania do Brześcia. Mama umówiła się ze znajomymi i poszła z walizką pełną bielizny pościelowej na targ. Wróciła bez walizki, wszystko co miała kupili sowieccy oficerowie, płacili nowiutkimi pieniąd-

mi – mówiono na nie „czerwońce”. Sprzedaż rzeczy zbędnych przed wyjazdem z Brześcia odbywała się na rynku, który mieścił się na obrzeżu miasta. Handlowali uciekinierzy z Centralnej Polski, kupującymi byli oficerowie sowieccy z żonami. Sam widziałem, jak taka kobieta przymierzała koszulę nocną, zakładając na płaszcz. Pomagałem mamie nosząc walizkę i przyglądałem się, w jakiej cenie wzbudzają zainteresowanie zegarki naręczne, bo miałem taki bardzo modny zegarek z czarną tarczą i fosforyzującymi cyframi godzin i wskazówkami. Sekundnik był na dole tarczy firmy Langendorf, szwajcarskiej produkcji. Dostałem go od cioci Ali przed paroma miesiącami w Poznaniu. Przećwiczyłem formy zachęcania do kupna i na następny dzień wybrałem się sam z sąsiadem, który coś tam miał do sprzedania. Po przyjeździe na rynek zaraz zainteresował się moim zegarkiem jakiś geroj sowieckiego sojuza, ale mało dawał – 120 rubli – a zegarek w Poznaniu u jubilera na ulicy św. Marcina kosztował niedawno 36 złotych. Było to więcej około trzykrotnie w liczbach bezwzględnych, ale wartość siły nabywczej była wielokrotnie niższa. Przerzucenie przez zieloną granicę dwóch osób dorosłych i dwójka dzieci kosztowało 2000 złotych, chleb kosztował kilkakrotnie więcej niż w Polsce, a słonina też nie była tania.

Około 15 listopada wyjechaliśmy z Brześcia pociągiem w kierunku Białegostoku. Wagony były inne, niepodobne do naszych pulmanów. Jechaliśmy nocą, w wagonie było ciemno i ciasno. Smród machorki był wszechobecny. W ciemności zarzyły się czerwone ogniki papierosów. Byli to jacyś miejscowi chłopcy w baranich kozuchach i karakulowych czapach. Byli nierozmowni, a odzywali się tylko po białorusku, polskiego niby nie rozumiejąc. Wczesnym rankiem dojechaliśmy do stacji, na której mieliśmy wysiąść z pociągu. Był to przystanek w szczerym polu. Ludzi wysiadło jednak dużo, było tam wiele rodzin, ludzie starsi i młodzi, a także dzieci często trzymane na rękach. Rano było zimno, ale suche. Ziemia zmarznięta na grude, a w koleinach lód na kałużach. W oddali widać było zabudowania jakiegoś przysiółka. Ojciec z inspektorem szkolnym panem Szymańskim poszedł w kierunku domostw, aby się wypytać, gdzie jest przejście graniczne na niemiecką stronę. Tymczasem ludzi na stacyję było coraz mniej, niektórzy poszli piechotą, inni załadowali podwozy. Ojciec wrócił i po chwili nadjechał chłop na wozie z półkoszkiem. Załadowało się kilka walizek i grupa znajomych z rodzicami ruszyła za wozem w kierunku lasu. Już wiedzieliśmy, że nad granicą czeka od kilku dni wielka ilość ludzi, jednak podobno Niemcy nie zgadzają się na otwarcie granicy.



Zatrzymaliśmy się w lesie, rozpalono małe ognisko, a mężczyźni wybrali się na poszukiwanie nowych wieści z nadgranic. My tkwieliśmy przy wozie, było bardzo zimno i do tego głodno. Wymyślono, aby w niedalekim gospodarstwie ugotować zupę. Około południa przyniesiono kociołek z kartoflaną. Pierwszy raz jadłem zupę ze skwarkami. Od dziecka miałem wstręt do skwarków, ale teraz byłem głodny i zżębnęty do szpiku kości, i jadłem tę zupę jak najlepszy przysmak. Później poczułem się źle, bolało mnie w prawej pachwinie, pierwszy raz odezwała się ślepa kiszka. Rodzice byli zmartwieni, ale na razie tylko pozwolili mi się razem ze siostrą położyć wśród walizek na wozie. Leżeliśmy na wiązce słomy i było nam teraz dużo lepiej. Tymczasem nad granicę przychodziły coraz to nowe wieści. Wreszcie doszło do narady starszych, po której dowiedziałem się, że ojciec zdecydował o powrocie do Brześcia.

Inspektor, pan Szymański, z żoną postanowił pójść przez las, to znaczy przez zieloną granicę, bardzo chciał dostać się do Warszawy, w której później zginął razem z żoną w powstaniu.

Ojciec ze względu na wadę wzroku zwaną „kurzą ślepotą”, bał się ryzykować pójściem nocą przez zieloną granicę. Brak było silnych mężczyzn, którzy pomogliby mu w przejściu nocą przez wertepy leśne. Mama opiekowała się siostrą, a na mnie nie bardzo można było liczyć ze względu na skurcze prawej nogi, które jeszcze nie ustały. Wywiozła więc nas furka z powrotem na kolej. Wróciliśmy nocą takim samym podgięciem do Brześcia. Po drodze czułem się coraz lepiej, a dobrze mawiali, że chadzałem na jaścis stacji z banku, po wrzutek – nowosć która przyszła z sowietami. Na stacjach przy budynkach dworcowych pobudowane zostały piecze z kotłem takim, jaki był używany w pralniach domowych. W kotłach stały stale dostępne wrzutek, który należało się do naczynia chochlą przywiązanej na łańcuchu. Wyjście z pociągu było ryzykowne, bo pociąg ruszał bez uprzedzenia, a przy kipiatiaku gromadziło się sporo ludzi, a wszyscy zdenerwowani ponoszonym ryzykiem. Wszystko to wpływało na podniecenie także w wagonie i podróżni przeżywali duże emocje na każdej stacji.

Dojechalśmy wreszcie do Brześcia i podrałowaliśmy z powrotem na Grajewkę do państwa Olszewskich, aby znowu rozłożyć się obozem u mieszkającej u nich pani Skwareckiej. Po kilku dniach ojciec wrócił z miasta całkiem roztrzęsiony, gdyż spotkał się z dawnymi seminarzystami. Byli to Białorusini, współpracujący z władzą sowiecką, którzy z życzliwości dla ojca i pamiętający dawne czasy, gdy ich uczył na WKN'ie (Wyższe Kursy Nauczycielskie przed

1932 r.) powiedzieli mu, że uciekinierzy z centralnej Polski będą wywożeni w głąb Rosji. Podstawione zostały wagony towarowe, a listy ludzi do wywiezienia są już przygotowane. Według tych informacji ojciec z rodziną jest na tej liście. Radzili mu, aby natychmiast wyjechał na wieś, byle zejść z oczu NKWD. Rodzice gorączkowo szukali wyjścia z nowej, groźnej sytuacji. Pomoc przyszła ze strony nauczycielki pani Broni Brydak, przyjaciółki rodziców z lat trzydziestych. Skierowała nas do wspólnej koleżanki pani Bronisławy Gontnikówny, mieszkającej w Domaczewie nad Bugiem. Pojechała z nami także wspólna znajoma rodziców, z dwoma synami. Ojciec ich, oficer, był gdzieś na wojnie, później zginął w Katyniu.

Ostatnie wspomnienie z Brześcia: Schodzimy powoli po żelaznych schodach na dworzec, po prawej stronie szumi jak zwykle wieża chłodnicza i unoszą się z niej obłoki pary. Mdle światło nielicznych lamp w okolicy stacji kolejowej podkreśla dramatyzm sytuacji. Ojciec i matka idą powoli i w milczeniu. Siostra trzyma za rękę mamę i drugą rączką próbuje sięgnąć poręczy. Ojciec idzie niepewnie, bo przy jego „kurzej ślepoty” w nocnych ciemnościach jest zupełnie bezradny.

W hallu dworca żółte światło niewielu żarówek i ciężka ludzka o dziwnym drażniącym zapachu. Nic nie wiadomo, czy nasz pociąg odjedzie? Czekamy niespokojnie, jednak nie jesteśmy sami, spotykamy znajomych: jest koleżanka mamy z dwoma synami, żona oficera ze starszym synem ze szkoły kadetów we Lwowie i młodszym – moim rówieśnikiem. Dowiadujemy się od polskich kolejarzy, że pociąg już dawno stoi na torach obok stacji. Znajdujemy pociąg, w wagonach tłok, ale udaje się dostać między ławki. Jakoś rozlokowani na walizkach czekamy aż pociąg ruszy. W wagonie ciemno i zimno, ale najważniejsze to, że już jedziemy. Zaduch i śmierdzi machorką, ten słodkawo-mdły zapach otumania, czuję trochę jakieś wstrząsy wagonu i dudnienie kół, aż w końcu zasypiam. Budzą mnie chłopcy, bo już dojeżdżamy do Domaczewa. Zaledwie 20 kilometrów od Brześcia, a jechaliśmy od godziny szóstej do dziesiątej wieczór. Wygramolenie się z wagonu przez bagaże i nogi śpiących podróżnych to duży wysiłek, szczególnie że cały czas ojca trzeba podtrzymywać, aby się nie wyrzucił. Wreszcie jesteśmy na dworcu. Razem z nami wysiadających pasażerów jest chyba 12 osób.

Późnym wieczorem dojechalśmy do Domaczewa. Ledwo wysiedliśmy, a już nas zatrzymali ludzie z NKWD. Kazali nam wejść do komisariatu kolejowego, aby przeprowadzić kontrolę dokumentów, jako że przyjechalśmy do strefy nadgranicznej. W pokoju długości pięciu metrów i

szerokości trzech metrów stała barierka, za nią biurka, przy których urzędowali jacyś ludzie w mundurach mówiący po rosyjsku. Odpisywali z dokumentów różne dane, dopytywali się o cel przyjazdu, aż w końcu postanowili odesłać nas najbliższym pociągiem do Brześcia.

Zawiadomiona przez kogoś pani Bronia, która się gdzieś zawiruszyła przy wysiadaniu i myśląc, że wyszliśmy z dworca pognąła do domu, wróciła i wyjaśniła jakieś młodemu Żydowi, którego dobrze знаła, a który był w jakimś układzie z enkawudzystami, że jesteśmy rodziną i przywiozła nas ze względu na brak warunków do życia w Brześciu. Urzędujący Rosjanie dali się przekonać i zażądali tylko kontrolę walizek, bo muszą sprawdzić co przewożymy. Walizek było kilka. Ojciec mocował się chwilę z jedną z naszych walizek, ale w końcu otwarił ją i w świetle lampy naftowej sprawdził ją mundurowy Rosjanin. Po przejrzaniu wszystkich bagaży zabraliśmy się w końcu wolni do wyjścia. Droga była niedaleka, mały domek stał przy czymś w rodzaju rynku. Pokój był czysty i utrzymany w ludowym wystroju, na ścianach wisiały pasiaki i stały proste, sosnowe meble; wszystko ponakrywane haftowanym po polsku lnem. Przyszli teraz do nas chłopcy, którzy podróżowali razem z nami i swoją mamą – żoną oficera Wojska Polskiego. Starszy z nich, będąc kadetem miał w swojej walizce ukryty pod ubraniami rewolwer swojego ojca, teraz dopiero wyszło na jaw, że to mój ojciec pokazywał bliźniaczko podobną do naszej walizkę do kontroli....Dziwnie, że enkawudziści nie odkryli tej broni, chyba tylko zasugerowała ich obojętność ojca w czasie rewizji, który zupełnie nie orientował się, co powinno być w tej przetrze „naszej walizce”. Teraz on byłby żywym. Zwymyślał naszych towarzyszy podróży, ale wszyscy trochę się uśmiechali, bo przecież na razie wszystko się dobrze skończyło. Długo nie trwało, a już wróciła z wiadomością pani Bronia, że zaraz mamy się żegnać i pojedziemy furką do tak zwanych holendrów. Byli to chłopcy przeszkajający nad brzegiem Bugu. Zajmowali się oni ostatnio cichym przeprowadzeniem ludzi na niemiecką stronę. Krótko po tym pożegnała nas i już jechaliśmy wozem do chutoru nad Bugiem.

Pamiętam, że droga prowadziła przez podmokły las, a trzęsło nas niemiłosiernie, bo jechaliśmy większość drogi po drogach, którymi wyoszczony był trakt przez grzęzawisko. Bliskość granicy poznać było można raz po raz rozświetlającym się niebie od rakiet, które wystrzelili w rosyjscy wartownicy ukryci gdzieś nad rzeką. Stanęliśmy wozem gdzieś na skraju lasu i później prowadzeni byliśmy przez chłopów do brzegu Bugu. Zimno było bardzo, ale w podnieceniu nikt nie odczuwał panującego mrozu. Do łódek wsiadaliśmy rodzinami, aby być razem, gdyby coś się

stało. U nas w razie wypadku na nic by się to nie zdało, bo nikt nie umiał pływać, a łódka była najprawdopodobniej dębiana, bo pamiętam że była niezwykle wąska - ale bardzo długa. Obok nas płynęli jacyś ludzie z Warszawy, którzy przyprowadzeni zostali z chutoru w czasie, gdy niesiono łódki nad rzekę. Bardzo zastrachani trudną sytuacją i niepokojeni rozbłyskami rakiet jakoś w końcu doczekaliśmy drugiego brzegu. Sąsiednia łódka nie miała tyle szczęścia, już u brzegu wywróciła się, zmuszając do kąpieli pasażerów. Chłopi pomogli ich wyciągnąć na brzeg, a nam przydając trochę ich rzeczy kazali iść w grupie.

Zanim doszliśmy do umówionej chałupy męczyzna wyciągnięty z kąpieli zeszytywał do tego stopnia, że z trudem posuwał się do przodu, siedł z szeroko rozkraczonymi nogami i wyglądał przekomicznie w poświacie księżyca, ruchy miał powolne i ociężałe. Po dojściu do chałupy wszyscy byli zajęci pomaganiem nieszczęsnym kąpielowiczom, a „nurkowi” serdeczny gospodarz dał wódki do popicia i natarcia się, wszystkich przemokniętych położył na piec, taki wielki, cały pobielany, zajmujący czwartą część izby.

Nadeszli w tym czasie strażnicy niemieccy, było to dwóch żandarmów w hełmach z metalowymi półksiężycami na piersiach, ojciec odpowiadał na ich pytania: kim jesteśmy i dokąd się dalej wybieramy. Oni pierwsi nam powiedzieli, że do Poznania nie mamy prawa wracać, bo tam jest Rzesza Niemiecka, że możemy jechać wszędzie w granicach Generalnego Gubernatorstwa. A czy można pojechać do Krakowa? Tak, do Krakowa można pojechać odpowiedzeli zgodnie Niemcy. Ojciec był zadowolony, jako Krakowianin jechał do swojego rodzinnego miasta, gdzie miał brata i innych bliskich, którzy na pewno nie dadzą nam zginąć.

Po przekroczeniu rzeki Bug i odczekaniu w chacie po stronie zachodniej do białego dnia - najbliższa miejscowość to była Hanna - wsiadliśmy na furkę zaprzężoną w jednego konia i pojechaliśmy na najbliższą stację kolejową - była to Włodawa (ponad 20 km, jak sprawdziłam na mapie w trakcie pisania wspomnień). Po drodze mieliśmy spalone wsie, sterczące kominy i murowane piece wśród zgłiszcz zabudowy, to był bardzo smutny widok okolicy. Dojechaliśmy do Włodawy, ale pociąg miał być następnego dnia, więc przyszło nam gdzieś przeczekać, pamiętam, że leżeliśmy pokotem w jakiejś kuchni do rana i potem pojechaliśmy przez Chełm, z przesiadką po drodze, przejeżdżaliśmy przez miejscowość Trawniki (tak ważną dla naszej późniejszej egzystencji, bo 13 września 1939 roku zginęła tam w wypadku kolejowym moja matka chrzestna, o czym dowiedzieliśmy się po przyjeździe do Krakowa). I tak kolebiąc się różnymi pociągami dojechaliśmy po kilkudziesięciu godzinach do Krakowa.

Dzdzisław PIWOWARCZYK

SPACEREM PO ŚREMIE I OKOLICY

Śrem i jego zabytki

Po okresie letnim, w czasie którego proponowałem Państwu wycieczki rowerowe wokół Śremu, chciałbym zachęcić Was Drodzy Czytelnicy do pieszego poznawania Śremu i jego okolic. Będą to wycieczki po samym mieście, jak i po jego bliskiej okolicy. Myślę, że ta forma spędzania wolnego czasu przypadnie Państwu do gustu, ponieważ prócz zalet zdrowotnych i relaksacyjnych przybliży lub też przypomni piękno przyrody i zabytków naszego miasta i jego najbliższego sąsiedztwa.

Pierwszą zaproponowaną przeze mnie trasą będzie typowa wycieczka miejska po zabytkach i miejscach pamięci narodowej. Nie będę zagłębiał się w historię oraz szczegóły opisywanych miejsc, ponieważ nie jest to moim celem. Zajmę się raczej opisem trasy, a ciekawe miejsca postaram się tylko zaznaczyć, ponieważ wszystkie informacje można znaleźć w przewodniku po Śremie napisanym przez Zbigniewa Szmida.

Spacer proponuję rozpocząć przy dworcu autobusowym. Stamtąd idziemy w kierunku górującej nad tą częścią miasta wieży ciśnień. Skracając w lewo w ścieżkę odchodzącą od chodnika można podejść pod samą wieżę. Jest to budynek o wysokości 43,7 m, z którego przy dobrej widoczności można zobaczyć nawet Poznań. Szkoda, że nie ma możliwości zwiedzania jego wnętrza.

Stając opodal wieży, po prawej stronie wylania się, schowana za bryłą banku, siedziba Muzeum Śremskiego. My jednak skręcamy w lewo i ulicą Mickiewicza

idziemy w stronę mostu na Warcie. Po drodze mijamy Śremski Ośrodek Kultury, Urząd Powiatowy oraz Komendę Policji.

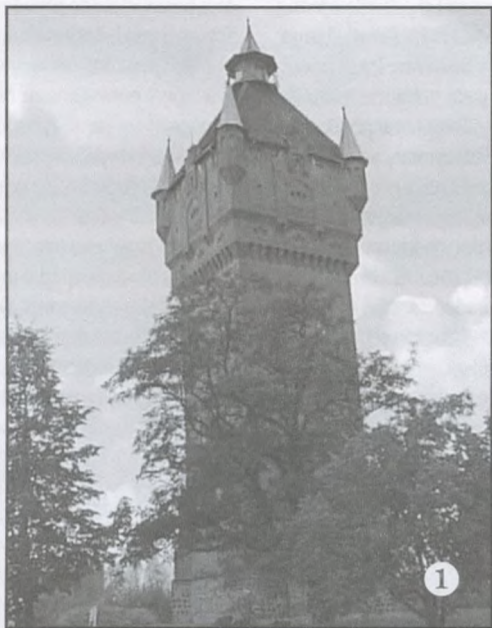
Zanim przekroczymy Wartę zatrzymamy się jeszcze przed budynkiem Biblioteki Publicznej. Na jego ścianie zewnętrznej znajduje się tablica poświęcona Hielodorowi Święcickiemu – pierwszemu rektorowi Uniwersytetu Poznańskiego urodzonemu w Śremie. Spod biblioteki udamy się na drugą stronę ulicy, skąd możemy zobaczyć stojący za barierkami mostu krzyż. Znajduje się on w miejscu, gdzie zaczynał się stary drewniany most na rzece.

Następnie idziemy dalej mostem. Po lewej stronie mijamy kościół Św. Ducha. Jest to jednonawowa, późnogotycka świątynia zbudowana w 1614 roku na miejscu wcześniejszego kościoła z XV wieku. W XIX wieku kościół ten został prze-

kazany ewangelikom, dlatego jego wystrój nie pochodzi z okresu powstania świątyni, lecz jest współczesny.

Idąc dalej mostem docieramy do ulicy Matuszewskiego, w którą skręcamy i zmierzamy na rynek. Po drodze na jednym z domów możemy obejrzeć tablicę upamiętniającą Seweryna Matuszewskiego, śremsianina, który za swą działalność został rozstrzelany w 1939 roku przez hitlerowców.

Przechodzimy przez rynek i skręcamy w ulicę Poznańską. Idąc w kierunku Parku Miejskiego docieramy do budynku Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. J. Wybickiego, które mieści się tu nieprzerwanie od połowy XIX wieku, a także obok zespołu poklasztorne- go Fran-



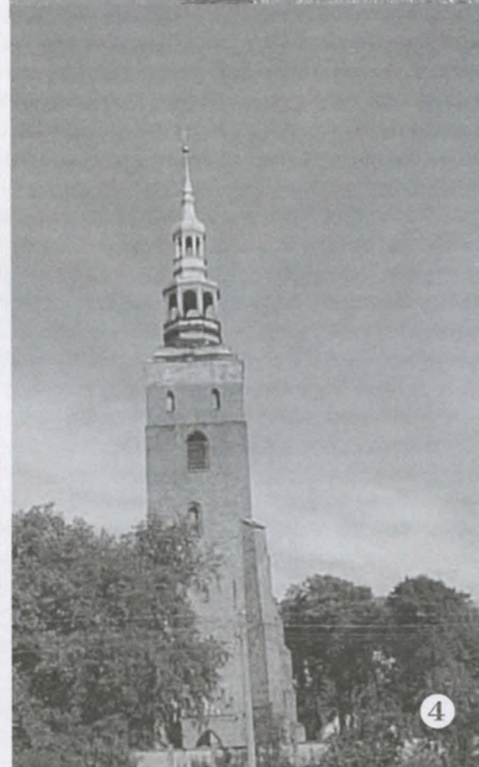
ciszekanów. Barokowe budynki klasztoru mieszczą dzisiaj Społeczne Ognisko Muzyczne i Centrum Profilaktyki i Alternatyw Młodzieżowych, natomiast kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny jest niedostępny dla zwiedzających.

We wnętrzu zabudowań klasztornych tam, gdzie mieści się Ognisko Muzyczne wisi tablica z napisem łacińskim z 1764 roku. Związana jest z nią pewna legenda o zamurowanym zakonniku, który połaścił się na bogactwa mieszczan ukryte przed stacjonującymi pod miastem Szwedami.

Następnym punktem naszej wycieczki jest Park Miejski im. Powstańców Wielkopolskich. Wchodząc do niego główną aleją dochodzimy do pomnika Dobosza – upamiętniającego powstańców wielkopolskich ze Śremu. Następnie idziemy w kierunku stadionu i idąc wzdłuż niego dochodzimy do końca parku. Idąc dalej po betonowych płytach obok ogródków działkowych docieramy do ulicy Farnej i kierujemy się w stronę kościoła.

Śremska Fara to jednonawowy kościół późnogotycki z końca XV wieku z wieżą pochodzącą z XVI wieku. Kościół pod wezwaniem NMP ma wystrój barokowy, co wiąże się z najazdem szwedzkim w XVII wieku. Dokładną historię kościoła można przeczytać w gablocie.

Spod Fary w kierunku rynku idziemy ulicą Wawrzy-



niaka mijając po drodze siedzibę Banku Spółdzielczego, którego założycielem był właśnie ksiądz Wawrzyniak. Na ścianie banku znajduje się tablica poświęcona księdzu Wawrzyniakowi.

Ostatnim punktem naszej wycieczki jest rynek. Już sam układ jego zabudowy jestabytkowy. Poza jednym rogiem, przy wylocie ulicy Farnej, przedstawia on typowy układ średniowiecznego rynku. Na Placu 20 Października znajduje się kilka pomników i tablic. Przy ratuszu z 1838 roku stoi popiersie gen. J. Wybickiego, twórcy hymnu narodowego, honorowego obywatela miasta Śrem. Niedaleko znajdują się tablice upamiętniające zamordowanych przez hitlerowców w październiku i listopadzie 1939 roku obywateli Śremu, a także tablica ku czci poległych wychowanków Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich istniejącej w Śremie w latach 30., a znajdującej się w budynku dzisiejszego Gimnazjum nr 2.

Mam nadzieję, że moja propozycja zainteresuje Państwa i w okresie jesiennym wyruszą Państwo na trasy spacerowe po naszym mieście i jego okolicy.

Bartosz ŻELEŻNY

Foto 1 – Wieża ciśnień.

Foto 2 – Śremski ratusz.

Foto 3 – Pomnik Dobosza w Parku Miejskim.

Foto 4 – Wieża kościoła farnego.

DOLE I NIEDOLE

„DOKTORA MARCINA” CZ. I I

W 1837 roku Marcinkowski musiał udać się do Świdnicy dla odbycia kary twierdzy. W tym samym czasie w Poznaniu wybuchła epidemia cholery, która spowodowała też masową falę petycji o przedterminowe zwolnienie bardzo popularnego, a przy tym doświadczonego w zwalczaniu epidemii lekarza. Już 7 października „doktor Marcin” znów był więc w stolicy Księstwa, z poświęceniem przystąpił do pracy i w rezultacie uzyskał darowanie reszty kary.

Od tego czasu rozpoczął się kolejny, a przy tym szczególnie aktywny okres życia Karola Marcinkowskiego. Stolica Wielkopolski była już wtedy zupełnie innym miastem niż przed kilkunastu laty. Poznań włączono w fortyfikacje dopiero co powstałej twierdzy, kapitalizacja gospodarki coraz bardziej umacniała pozycję drobnomieszczaństwa niemieckiego. Wyłoniła się pilna potrzeba zjednoczenia żywiołu polskiego wokół zagadnień ekonomicznych, a przede wszystkim stworzenie stałego miejsca wspólnych kontaktów, wymiany myśli, poglądów i doświadczeń.

I tak w roku 1838 narodziła się idea utworzenia polskiej spółki akcyjnej, którą później nazwano Bazar. Wkrótce uzyskano grunt przy nowo przebitej w kierunku Starego Rynku ulicy Nowej (obecnie Paderewskiego), a 21 września 1839 r. położono kamień węgielny pod budowę przyszłego gmachu. Przewidywano umieszczenie w nim restauracji, dwu kawiarni, 19 lokali kupieckich oraz przeszło 70 pokoi hotelowych. Pierwszych akcjonariuszy było 68, zebrano 41 000 talarów kapitału. Mimo rozlicznych trudności w 1841 roku Bazar zaczął pełnić swoje funkcje; wkrótce gmach ten rzeczywiście stał się jednym z głównych w Wielkopolsce ośrodków polskiego życia gospodarczego i towarzyskiego, dając mocne oparcie wielu osobom szczególnie zasłużonym, m.in. Hipolitowi Cegielskiemu, Walentemu Stefańskiemu, Wiktorowi Kurnatowskiemu. Bazar był jednym z najważniejszych przedsięwzięć Marcinkowskiego, przetrwał (choć w bardzo zmienionej postaci formie działania) do dziś, jako wizytówka Poznania i symbol wielkopolskiej pracy organicznej.

Marcinkowski zdawał sobie sprawę, że realizacja idei Bazaru będzie bardzo trudna bez systematycznego szko-

lenia nowych „kadr” i ułatwienia rozwoju zdolniejszej młodzieży. Jak wspomniano, sposób realizacji tego zamierzenia nie był nowy, w Paryżu istniało Towarzystwo Pomocy Naukowej, a w 1834 roku ks. Adam Czartoryski wprost zachęcał Marcinkowskiego do wybierania i kształcenia młodych ludzi, którzy w przyszłości swą pracą podtrzymaliby i rozwinęli ekonomiczną oraz kulturową siłę narodu. Byłaby to zarazem konkurencja dla systemu stypendialnego praktykowanego w Księstwie przez władze pruskie.

Z inicjatywą utworzenia instytucji, która spełniałaby taką funkcję, wystąpił w 1840 roku Karol Libelt. Pomysł ten skojarzono sobie z działaniem już istniejącego od trzech lat komitetu stypendialnego, w którego skład wchodzili: Karol Marcinkowski, Maciej Mielżyński i Aleksander Mendych. Dalszy rozwój wydarzeń był szybki. Rozpisano składki na zaplanowane stowarzyszenie i uzyskano poparcie Flottwella. Wreszcie 19 kwietnia 1841 roku, w mieszkaniu Marcinkowskiego przy ul. Podgórznej ukonstytuowano Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Organizacja ta przeżywała okresy wznoszenia i kryzysu, w dużej mierze miała charakter filantropijny, opierała się na składkach ludzi możnych, w dużym stopniu też była od nich zależna. Ważny akcent działalności Towarzystwa stanowiło tworzenie silnej konkurencji dla kulturowej i naukowej ekspansji niemieckiej. Władze pruskie, choć zauważyły to zjawisko, nie przeciwdziałały rozwojowi Towarzystwa Pomocy Naukowej, które chlubnie spełniało swe zadania aż do jesieni 1939 roku.

Choć Bazar i Towarzystwo Pomocy Naukowej były najtrwalszym owocem działalności Marcinkowskiego, niezmordowany lekarz i społecznik nie poprzestał na kierowaniu tylko tymi instytucjami. Aktywnie wspierał organizowane przez Dezyderygo Chłapowskiego szkolenie rolnicze, opracował statut „Stowarzyszenia ku Wzniesieniu Oświaty i Lepszego Bytu Pomiedzy Ludem Wiejskim w Wielkim Księstwie Poznańskim”. Zainicjował projekt założenia spółki akcyjnej do budowy kolei żelaznej z Poznania do Frankfurtu nad Odrą.

W 1843 roku podjęto starania o założenie w Poznaniu polskiego teatru. Utworzono tzw. Opiekę Teatralną, kierowaną przez Macieja Mielżyńskiego i Jana Rymarkiewicza. Marcinkowski udzielał temu zespołowi czynnego poparcia. W styczniu tego samego roku założono Polskie Kasyno z siedzibą w Bazarze. Na czele tej organizacji, znacznie rozszerzającej funkcje Bazaru, stanęli również główni organiczni poznańscy, wspólnie z Marcinkowskim: Cyprian Jarochowski, K. Libelt, dr Teofil Matecki, A. Mendych. Byli tam też Jan Konstanty Żupański, W. Stefański, Napoleon Kamiński, H. Cegielski, Aleksander Kolski.

Jednym z rozlicznych obowiązków Karola Marcinkowskiego, poza praktyką lekarską, była (od maja 1841 roku) funkcja radnego miejskiego, w dwa lata później został zastępcą przewodniczącego Rady Miejskiej. Był to okres bardzo pomyślny dla Polaków, gdyż w roku 1844 w Radzie Miejskiej Poznania oni właśnie posiadali głos decydujący - w czym nie mała zasługa niestrudzonej aktywności „doktora Marcina”. Dążono do utrwalenia autonomii Księstwa, odważnie występowano w obronie praw polskiej ludności. Sam Marcinkowski jednoznacznie opowiedział się po stronie współegzystencji Polaków i Niemców, z równoczesnym zaakcentowaniem naszych praw narodowych. W rezultacie strona niemiecka zaostrzyła kurs wobec polskich przedstawicieli w Radzie Miejskiej, a powstańcza próba z przedwiośnia 1846 roku ostatecznie usankcjonowała kontynuowanie poczyną antypolskich. Marcinkowski bardzo się wówczas zaangażował w sprawę projektu tzw. szkoły realnej (czyli uzawodowiającej) opieki nad ubogimi.

Problem opieki lekarskiej został przedstawiony przez Marcinkowskiego w memoriale pt. *„Uwagi nad urządzeniem najstosowniejszym posługi lekarskiej dla ubogich miasta Poznania”*. Wprawdzie projektu nie zrealizowano, ale w 1845 roku „doktor Marcin” założył Towarzystwo ku Wspieraniu Ubogich i Biednych w Poznaniu. Była to typowa organizacja charytatywna, zrzeszająca ludzi zaamożnych, oparta na dobrowolnych składkach, działająca dość tradycyjnymi metodami: udzielania zapomóg pieniężnych i wydawania posiłków.

Aktywna działalność społeczna i zawodowa niemal zupełnie odsunęła Marcinkowskiego od spraw dotyczących konspiracji niepodległościowej. Ten zdeklarowany i jednoznaczny w programie organicznik, nie akceptował stowarzyszeń w rodzaju powołanych przez Stefańskiego Związku Plebejuszy i Wiarusów. O istniejących spiskach nie wiedział albo wiedzieć nie chciał. Gdy w lutym 1846 roku, w wyniku denuncjacji, w Poznaniu rozpoczęły się aresztowania, Marcinkowski boleśnie przeżywał dramat przyjaciół i daleki był od „*Schadefreude*”. Obserwował rozwój wydarzeń, starał się bliskim pomagać w nieszczęściu, ale jego

możliwości nie były już duże. Sam zresztą czuł się źle: gruźlica dokonała spustoszeń w jego organizmie, stopniowo też nabierał przeświadczenia o bezcelowości podejmowanych inicjatyw. Nie zwolnił jednak tempa pracy, w dalszym ciągu nie liczył swego prywatnego czasu, nadal odbywał dalekie podróże konno, pomocy ubogim chorym udzielał nawet wówczas, gdy poruszać się mógł tylko wsparty na ramieniu innej osoby. 31 sierpnia 1846 roku sporządził pisemny testament, w którym rozporządził skromnym majątkiem i posiadanymi przez siebie akcjami Bazaru. Zmarł w Dąbrówce Ludomskiej koło Obornik wieczorem 7 listopada 1846 roku.

Manifestacyjny pogrzeb, z udziałem przedstawicieli wszystkich trzech narodowości, odbył się 11 listopada. „Doktor Marcin” spoczął w Poznaniu na tzw. cmentarzu staromarcinińskim przy ul. Towarowej. W 1923 roku, głównie z inicjatywy prof. Heliadora Święckiego, pierwszego rektora Uniwersytetu Poznańskiego, szczątki zasłużonego lekarza i społecznika przeniesiono do kościoła św. Wojciecha, gdzie spoczęły w marmurowym sarkofagu, w bocznej nawie.

Jakim był człowiekiem? Wysoki, bardzo szczupły, o pociągłej twarzy, z wielkimi niebieskimi oczami. Poruszał się szybko, energicznie, w miarę upływu lat był coraz bardziej apodyktyczny i w razie spotkania się z niechęcią, stosował metody niemal dyktatorskie. Żył niemal po spartańsku, choć zarabiał dużo, większość swych dochodów przeznaczając na cele społeczne i charytatywne. Nie lubił wszelkich „galówek”, zabawy go nie cieszyły, nie cierpiał też tańczyć. Rodziny nie założył, lecz w tradycji utrwaliło się uczucie, jakim (podobno z wzajemnością) darzył Emilię Szczeniecką - czołową działaczkę polską w Wielkim Księstwie Poznańskim; niesłusznie też plotkowano o jego domniemanych kontaktach z Albertyną Kolską, żoną aptekarza, u której wynajmował mieszkanie.

Marcinkowski żył krótko, lecz w ciągu ostatnich jedenastu lat swej egzystencji wykonał tytaniczną pracę; wywarł na nią ogromny wpływ na późniejsze społeczne i ekonomiczne losy polskiej ludności Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Chociaż działał tylko w zaborze pruskim, był człowiekiem na miarę całego kraju. Pracowitość, systematyczność, konsekwencja w dążeniu do celu, zmysł organizacyjny, brak uprzedzeń na tle narodowościowym i patriotyzm - to cechy jego charakteru, godne naśladowania w każdym polskim pokoleniu, niezależnie od epoki, wieku, roku... Mamy dziś w Poznaniu aleje Marcinkowskiego, renomowane liceum i akademię medyczną jego imienia. Być może doczekamy się wreszcie i pomnika poświęconego temu najwybitniejszemu Wielkopolaninowi czasu zaborów.

Marek REZLER

„Jeszcze trochę o Trylogii”

Redaktorzy krakowskiego „Czasu” w 1885 r. we wspomnieniach o Marii Sienkiewiczowej napisali, że „historyczne powieści Sienkiewicza pozostaną trwałym pomnikiem zmarłej, która w twórczości małżonka tak potężną była dźwignią”.

Jeszcze w okresie starań o rękę Marii i pracy dziennikarskiej – w roku 1880 zapoznał się Sienkiewicz ze „Szkicami historycznymi” Kubali. Zachwyciła go ta książka, przemówiła do wyobraźni, gorąco ją polecał czytelnikom „Niwy”. Szkic o bitwie pod Beresteczkiem i obronie Zbaraża wg Sienkiewicza to „po prostu wielki obraz malowany ręką niepospolitego artysty”. Od tej jesieni Zbaraż i Beresteczko staną się zamysłem przyszłej powieści. Miną jeszcze dwa lata wczytywania się w różne źródła, opracowania, dokumenty, diariusze zanim pomysł przybierze konkretną formę, ale ziarno już zostało posiane. Na razie, w tymże roku 1880 jako początek wyprawy w przeszłość pisze Sienkiewicz „Niewolę tatarską” i ...dostarcza materiału krytyce Piotra Chmielowskiego, który w „Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” o tym właśnie utworze napisze: „dziedzina powieści historycznej jest dla Sienkiewicza zamknięta”.

Tej oceny przyszły autor „Quo vadis” prędko nie zapomni, w tej chwili jednak wiele innych spraw zaprzęta jego uwagę. Męczy się okrutnie rozgrywkami redaktorskimi, jałowymi dyskusjami i krytykami, pozwala sobie prywatnie w liście do Witkiewicza na pełną rezygnację i dobitną wypowiedź „... jak głęboko mam... i „Słowo”, i „Wiek”, i całą tę prasę, która się kręci koło jednego nic... Ja nie jestem od prasy. Mnie co innego zajmuje. Kręcę się, bo muszę, bo trzeba coś robić i zapewnić sobie życie. Robię, jak umiem i mogę najlepiej, ale ze śmiertelną niechęcią ukrytą w duży do roboty.” (marzec 1882)

W grudniu nie wytrzymuje, porzuca pisaninę dziennikarską, wszystkie sprawozdania i recenzje. Oprócz kie-

rowania redakcją „Słowa”, chce pisać wreszcie z wolną głową tę powieść z lat dawnych. 6 stycznia 1883 r. pobiera zaliczkę 300 rubli na poczet przyszłego honorarium (całość wyniesie 800).

W lutym rozważa w liście do Smolki: „Co do powieści wielkiej, ta będzie nosiła prawdopodobnie tytuł „Wilcze gniazdo”. Rzecz dzieje się za Jana Kazimierza, w czasie insurekcji kozackiej. Źródeł mam dosyć... Rzecz będzie większa, może 60 felietonów, może więcej!”.

Już w kwietniu samego pierwszego tomu było więcej, a późniejszy tom III drukowany będzie w gwałtownie powiększonym nakładzie „Słowa”. Także jeszcze w kwietniu zmienia tytuł powieści na zaproponowany przez Władysława Olenckiego – „Ogniem i mieczem”.

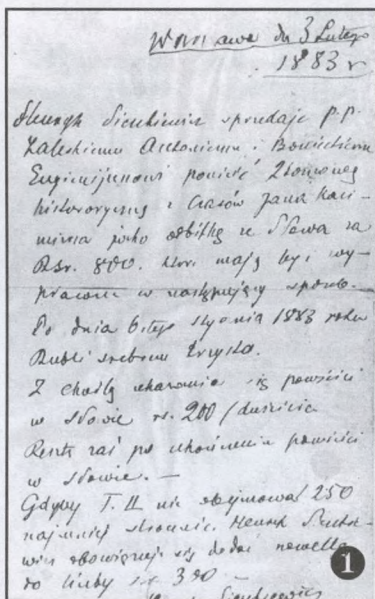
2 V 1883 r. w warszawskim „Słowie”, a 3 V 1883 r. w krakowskim „Czasie” ukazało się zdanie „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i na ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia”.

Tak rozpoczął się druk powieści, która wraz z następnymi częściami znana jest pod nazwą Trylogii.

Gdybyż Sienkiewicz wcześniej wiedział, jaką dyskusję narodową rozpęta, wznawianą zresztą kilkakrotnie, nawet po jego śmierci, do dzisiejszego dnia, choćby w związku z kolejną ekranizacją jego utworów!

Już w trakcie druku kolejnych odcinków „Ogniem i mieczem” zaczęły ukazywać się pierwsze recenzje, a potem każdy krytyk, historyk, literat, każdy, kto miał możliwość publicznej wypowiedzi czuł się w obowiązku przedstawić swoje zdanie o najnowszej powieści pana Sienkiewicza.

Głosy i opinie były skrajnie zróżnicowane, od zachwytów do totalnej krytyki. Poeta i pieśniarz – Bohdan Zaleski wysłał pisarzowi list, w którym pisze m.in.: „Powieść



„Ogniem i mieczem” czytam z niewysłowionym zaciekawieniem. Niezaprzeczenie to pierwszorzędnny pisarz i poeta!... Wyobraźnia prawdziwie czarodziejska, odzwierciedla i odwzorowuje przepysnie miejscowość, obyczaj, postacie i charaktery wójaków naszych staroślawnych...”

Zupełnie inne wrażenia z lektury wyniósł kolega Sienkiewicza po fachu – Bolesław Prus: „Jak dalece zapomniał autor o zachowaniu miary, dowodzi tego rzut oka na komplet czterech przyjaciół. Tworzą oni spółkę, do której wchodzi: śmiertelnie kasająca osa (jak mówi sam o Wołodyjowskim), sfinks ze łbem wieprza, nazwany Zagłobą, gilotyna w ludzkiej postaci Podbięta, i – Jezus Chrystus w roli oficera jazdy Skrzetuskiego!... „Jednak nawet po takiej krytyce ten sam Prus pisał: „że „Ogniem i mieczem” jest utworem bardzo pięknym, o tym nie ma dwóch zdań”.

Najbardziej zatwardziały w opinii na „nie” Świętochowski w podsumowaniu swojej rozprawy konkluduje: „Jako myśliciel Sienkiewicz dotąd nie wniósł nic nowego, jako artysta nie wprowadził nowych zasad twórczości artystycznej – lecz rozwinął i udoskonalił technikę poprzedników... Jest to dziś w młodym pokoleniu talent najwybitniejszy, ale jak wszystkie talenty pochodne, wzbogaca literaturę bardziej ilościowo niż jakościowo”.

Sienkiewicz poirytowany i zmęczony całą krytyką w końcu stwierdza: „A czegoż ta psiarnia chce, żem dobrą powieść napisał!”.

Wspierany przez żonę, lecz rozpraszany w pracy jej chorobą, przenosinami z kurortu do kurortu, pracuje nad zapowiadaną powieścią z czasów szwedzkich, która będzie nosiła tytuł „Potop”.

Maria do matki 3 XII 1884 r.: „Tymczasem Wielki – umysł pracuje nad nową powieścią i już dwa i pół tomu namachał. Mnie się bardzo podoba to, co już znam, a kapryśnik się krzywi...”

„Potop” zapowiadany w „Słowie” 2 i 22 XII 1884 r. rozpoczyna się tam 23 XII i trwa do 10 IX 1886 r. W dzień później, 24 XII rozpoczyna się druk w „Czasie” i trwa do 2 IX 1886 r. W dniu 25 XII 1884 pierwszy

odcinek powieści wychodzi w „Dzienniku Poznańskim” i trwa do 7 IX 1886 r.

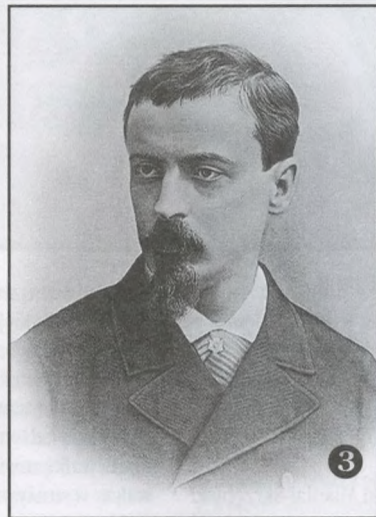
Pogrzeb żony odbył się 25 X 1885 r. w szczycie powszechnego zaciekawienia drukowanym „Potopem” i rosnącej sławy Sienkiewicza. Trzeba było więc pisać dalej, tym bardziej, że na początku listopada ukazały się zapowiedzi kolejnej części – „Pana Wołodyjowskiego”. Przenosi się więc do Kaltenleutgeben „bo nareszcie do pisania mam tyle spokoju, ile potrzeba”. Żyje powieścią, nawet wygląd ludzi kojarzy się mu się z bohaterami powieściowymi: „Pani Halkaderowa... przypomina mi ona jedną postać z moich powieści mianowicie Charlampę, bo ma nos największy w Rzeczypospolitej...”

Pracuje nieustannie, tak więc 12 VIII 1886 r. może napisać: „Jeszcze dwa tygodnie, a rozstaje się z Potopem, z wodą i ze wszystkim, co jest płynne...”, a 21 VIII: „przed godziną skończyłem „Potop”... Jestem co się nazywa zmęczony, a jednak przez te ciężkie lata przywykłem do tej orki... „Potop” miał tę dobrą stronę, że broił mnie całymi godzinami od nieróżowych rozmyślań. Może nie ma innej dobrej, ale i to było coś warte...”.

Chyba jednak były i inne dobre strony pisania „Potopu”. Po latach Żeromski zanotuje opowiadanie znajomego, jak w zimie czekał w małej mieścinie na pocztę na nadejście przesyłki. „Razem z nim czekało na przyjście poczty ze dwudziestu szewców, czeladników, sklepiarzy – czekali na „Słowo”. Gdy poczta nadeszła, urzędniczek pocztowy zaczął czytać „Potop” na głos... Ci ludzie czekali tam parę godzin, oderwawszy się od pracy, aby usłyszeć dalszy ciąg powieści. Nie darmo mówią, że naród zdaje rachunek przed Sienkiewiczem z uczuć polskich”.

Tym razem nie ma wątpliwości Sienkiewicz, co do odbioru krytyków: „Pod jesień ukażą się pierwsze

krytyki – pisze do szwagierki zaraz po ukończeniu drugiej części Trylogii – Obaczysz, jakie sfory wypuszczą na mnie,



jakbym krzywdę krajowi i literaturze uczynił. Oczywiście znajdują się i inne głosy...”.

Dla odpoczynku oraz zapoznania się z życiem na wschodzie, niezbędnymi warunkami do napisania „Pana Wołodzyjowskiego”, udaje się Sienkiewicz w towarzystwie Antoniego Zaleskiego i Kazimierza Pochwalskiego do Konstantynopola przez Bukareszt i Warnę. A w kraju oczywiście dyskusja sienkiewiczowska trwa. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że najczęstszym zarzutem była nie-rzeczywistość głównych postaci i przedstawienie historii.

Fascynującym zadaniem może być przesłedzenie rodowodów bohaterów poszczególnych części Trylogii. Kolejno więc zaczynając – główny bohater „Ogniem i mieczem” – Jan Skrzetuski miał swojego historycznego protoplastę. Nazwisko się zgadza, imię już nie. Ten historyczny miał na imię Mikołaj i żył w latach ok. 1610-1673. Pochodził ze zubożałej mocno rodziny wielkopolskiej herbu Jastrzębiec, i na karierę w Wielkopolsce nie bardzo mógł liczyć, wyruszył więc szukać szczęścia i majątku na Ukrainie. Początki kariery Skrzetuskiego są mało znane aż do roku 1643, z pewnością jednak inne niż powieściowego Jana. We wspomnianym roku, po wspólnej biesiadzie z rotmistrzem

królewskim Pobiatyńskim, wdał się z nim w awanturę, porąbał go i porzucił w drodze. Tenże jednak cudem wydobrzył i złożył na Skrzetuskiego skargę w grodzie. Bezpieczniej więc było dla Mikołaja w tej sytuacji wstąpić do wojska, gdzie wkrótce został prawą ręką innego rotmistrza królewskiego – Marka Gdeszyńskiego i z jego chorągwią znalazł się w Zbarażu.

Faktem historycznym jest, że pan Mikołaj Skrzetuski zgłosił się na ochotnika do bardzo ryzykownej misji (przed nim zginęło 8 innych), dostarczenia informacji o położeniu oblężonych królowi – i wykonał ją pomyślnie. Niezbyt hojnie wynagrodzony za te zasługi, walczył dzielnie w in-

nych bitwach jako oficer (m.in. pod Beresteczkiem, pod Polonką, pod Barem) przeciwko kolejnym wrogom króla i Rzeczypospolitej. Tak więc kariera i zasługi wojskowe godne są wzorcowego rycerza – powieściowego Jana. Na tym jednak podobieństwa się kończą.

Nigdy nie został mężem Halszki Kurcewiczówny, bo taka nie istniała, choć samo nazwisko Kurcewiczów jest historyczne; nie był więc ojcem dwunastu synów z tego związku. Jedyną kobietą wobec której żywił poważne zamiary matrymonialne, to porwana!!! w 1661 r. Zofia Brze-

zicka – co skończyło się procesem i infamią. I taki już był ten historyczny Skrzetuski – nie podbił sobie delii wyrokami sądowymi jak sławny Samuel Łaszcz, ale konkurować z powieściowym Kmicicem spokojnie mógłby.

Tak przechodzimy do kolejnego głównego bohatera – Andrzeja Kmicica z „Potopu”. Pierwowzorem sienkiewiczowskiego Jędrusia był Samuel Kmicic, pochodzący z niezamożnej rodziny w Orszańskim, urodzony między 1625-1630 r., chorąży orszański, później również strażnik wielki litewski, herbu Radzic.

Nie wiemy, co było wcześniej, ale w 1654 r. pojawia się Samuel Kmicic jako porucznik chorągwi kozackiej wojsk litewskich, walczy na granicy wschod-

niej pod Januszem Radziwiłłem, a w rok później, jeszcze przed ugodą kiejdańską wypowiada posłuszeństwo hetmanowi. Odznaczył się w walkach ze Szwedami, później też z Rakoczym i na froncie moskiewskim, jest zaufanym oficerem hetmana Pawła Sapiehy. Zdarza mu się jednak też wypowiedzenie posłuszeństwa i ujęcie z całą chorągwią z pola walki, zawiązanie konfederacji. Krótko potem znów walczy w straży przedniej przeciwko Moskwie i tak naprzemiennie: kolejna konfederacja i kolejne chwalebne czyny wojenne (np. zdobycie twierdzy Jelno). Czynny politycznie na sejmikach, podpisał elekcję Michała Korybuta, walczył pod Sobieskim z Turkami. Przez lata wojaczki dorobił



się sporego majątku z łupów wojennych, rabunku i nadeń po zdrajcach. Pełnił też prestiżowe urzędy, co nie uchroniło go przez konfliktowość kontaktów z sąsiadami od wyroków banicji. Dwukrotnie ożenił się, ale nie z Olenką Billewiczówną, bo to postać fikcyjna, tylko po raz pierwszy z bliżej nieznaną z personaliów kobietą, z którą miał syna Kazimierza, po raz drugi z Anną z Kantakuzenów, księżniczką grecką z rodu Cantacuzen, osiadłego w Polsce. Samuel Kmicic, mimo podobieństwa karier ze Stefanem Czarnieckim do końca życia pozostał awanturnikiem i pieśniarzem, nigdy nie nawrócił się jak Kmicic powieściowy, a nawet „przekazał” zły charakter synowi, który zasłynął jako hulaka i gwałtownik.

Pozostał nam jeszcze główny bohater części trzeciej Trylogii – tytułowy Pan Wołodyjowski – i owszem, ten także z historycznym pierwowzorem.

Od razu trzeba powiedzieć, że przygody Jerzego Wołodyjowskiego opisane w „Ogniem i mieczem” oraz „Potopie” są fikcją literacką, stworzoną przez Sienkiewicza, natomiast w „Panu Wołodyjowskim” są opisane dość wiernie historii. Historyczny Wołodyjowski o imieniu Jerzy urodził się po 1620 r. w rodzinie drobnej szlachty herbu Korczak, osiadłej na Podolu. Jednej rzeczy o nim nie wiemy, czy historyczny był faktycznie tak „nikczemnego” wzrostu, czy też zgodnie z opinią co bardziej złośliwych kolegów wypożyczył Sienkiewicz mu swój (dość mizerny – nieco ponad 160 cm). Z całą pewnością natomiast pierwowzór tak jak bohater powieściowy większe talenty przejawiał ku szabli niż ku książce, i około 1660 r. był już sławnym zagończykiem. Był też stolnikiem przemyskim, co nie przeszkadzało mu w robieniu kariery wojskowej – wystawił własnym sumptem regiment piechoty węgierskiej i bronił Podola. Potem dzięki protekcji Sobieskiego był rotmistrzem w Kamieńcu. Zorganizował placówkę strażniczą w Chreptowie i wrócił w 1672 r. do Kamieńca. Lubiany,

uczynny i odważny choć nieudolny dowódca obrony zginął od wybuchu prochów po poddaniu twierdzy. Sienkiewiczowi mniej kłopotów w kontynuowaniu literacko-historycznej postaci sprawił „hektor kamieniecki”, więcej natomiast jego małżonka, kiedy okazała się także postacią z rodowodem historycznym, ale jakim! W chwili wychodzenia za mąż za Wołodyjowskiego Krystyna (tak miała na imię prawdziwa) Jeziorowska liczyła sobie już około 42

lat i była wdową po trzech! mężach... Sienkiewicz pisał: „...dowiedziałem się, że pani Wołodyjowska była wdową po trzech mężach... to jednak przykreść. Taką miłą i zabawną postać dziewczyny wytworzyłem już w wyobraźni, a tu nagle wszystko upada i występuje wdowa!...”. Na szczęście dla czytelników przeżywała w powieści ta Wołodyjowska z wyobraźni ze zmienionym imieniem, ale za to wreszcie mniej posagowym w porównaniu do Heleny i Olenki charakterem.

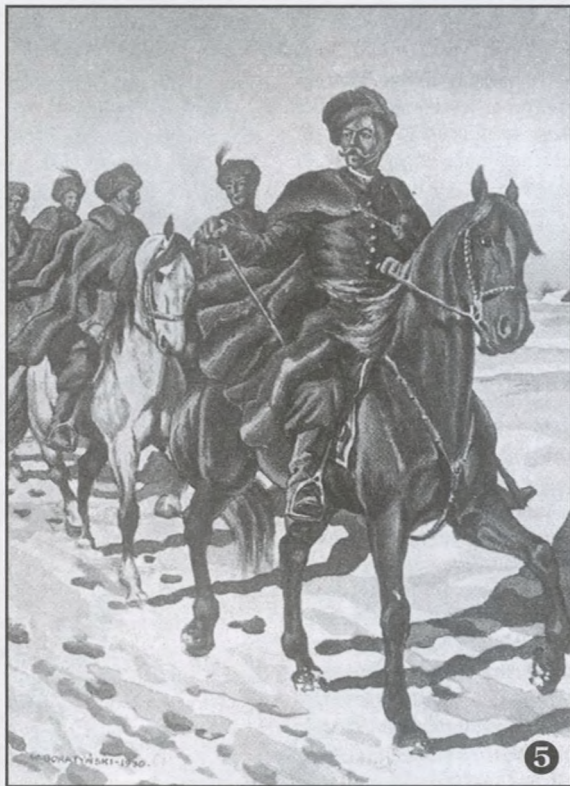
Bez względu na historyczność postaci udało się Sienkiewiczowi stworzyć z całej Trylogii dzieło, które stało się najpoczytniejszą powieścią polską. Znakomite wymieszanie takich składników jak wzniosłość, hero-

izm, tragizm, komizm złożyło się na niezwykle plastyczne ukazanie naszej przeszłości w jej chwale „dla pokrzepienia serc”. O bohaterach tej powieści „mówiło się i myślało jak o żywych ludziach”.

Barbara SOKOŁOWSKA-HURNOWICZ

Foto:

1. Umowa sprzedaży powieści z czasów Jana Kazimierza, 1883 r.
2. Rysunki Sienkiewicza.
3. H. Sienkiewicz ok. 1880 r.
4. Pocztówka: „Wołodyjowski”, mal. Adamczewski 1903 r.
5. Pocztówka: „Kmicic z kompanią”, mal. W. Boratyński 1930 r.



Porozmawiajmy o ... sztuce, czyli kącik jej amatora

„Humor to rzecz znacznie poważniejsza niż się na ogół przypuszcza”

Jaques Prevert

Za oknem panują ciemności popielate i zupełne. Wiatr zawodzi w wywietrzniku. Deszcz dzwoni. Właściwie tylko stuka natrętnie, chorobliwie. Ciśnienie spadło i leży. Podnieść się nie ma zamiaru. Listopad już taki nudny jest. Przecież nikt o to nie ma do nikogo pretensji. Około 170 lat temu, w nocy, w Warszawie wybuchło pierwsze narodowe powstanie. Było bardzo smutne, ważne i tragiczne. Opuściło wtędy Polskę wiele wybitnych osobowości. Przykładem Piotr Michałowski czy Fryderyk Chopin. Ale niedługo pół wieku wcześniej w Księstwie Polskiej nie było tak minorowo. Polacy kłócili się z wielkim zapalem i umiłowaniami. Pili na umór i bawili się na całego, w sobie właściwy sposób. Przekonani byli, że wszystko co mówią i czynią warte jest pozłacanych kronik, a co sarmackie jest najwyższego lotu, najlepsze na świecie! Szlacheckie obrady roły się od zawiadziackich postaci uwielbiających własne niezłomne poglądy i rozkoszujących się swym krasomówstwem, wyćwiczonym w jezuickich szkołach. Wyśmiewano inne nacje, mniej zdolne, jak twierdzili. Pupile Pała Boga dawali napisy tegiego złopania i pijackiej fantazji szmudlowych rebałow, tak igraszki toczno krwawe burdy, gdzie i kłótnie się dąto. W tych barwnych czasach zawitał do Polski Jan Piotr Norblin, wybitny artysta i dożgonny fan Antoniego Watteru oraz Rembrandta van Rijn. Obserwując ze szkiełkami w ręku egzotyczne obyczaje, dymiące ognistymi emocjami podgolone głowy, fizjonomie jakich nigdzie indziej nie uswiadcysz, charakterystyczne gesty i zachowania stał się wkrótce jednym i krytycznym ilustratorem doniosłych dla Polski wypadków. Jego ostrość widzenia przy najwyższej próbie walorach artystycznych stworzyły szkołę polskiej karykatury politycznej, której znaczenie dla naszej kultury trudno przecenić.

Pośrodku grupy szlacheckiej stoi chudopadłok. W pozie kokietającej podlotki mizerna postać z wysoka, czapka utknięta na bakier, na szczycie wieczorowej głowy, w wyjątkowo obszarpanym kontuszu – w wolnej umięd politycznej. Nerwowa, urywana, różnej grubości linia oraz soczyste kleksy zgrabnie rozmieszczonych cieni podkreślają ten niewzrost gest naszego bohatera – gapkowatego a jednocześnie cwane go przedstawiciela zagonowej biedoty. O jego względy, jak w konkurę stawają pomieszczeni po bokach dwaj otyli, starsi szlachcice. Mają twarze i brzuchy majątnych, byłych posesjonatów. Zdaje się, że słyszymy kordialną, mówioną ściszoną, cie-

płym barytonem orację, gdy przekonują gołotę aby właściwie postawił swoją „kreskę”. Ich podgolone, tłusto-lśniące lby ukazane profilem wienczą groteskowe sylwetki takich co miody i dobre piwa z niejednej beczki utoczyli. Oczywiście jest, że pojele, dobre publiczne to musi, słowa dla całej trójki. Jakiego fortulu żyją, można się domniślać. Będzie to drobne wsparcie finansowe, nie mniej szlachetne z Albumu Gołuchowskiego znajdujemy, że może ciągnąć się sejmikowy epizodu. Ponownie widzimy nie same doskonale żywe linie i wirtuozowskie cieniowania, ale do sekretarza odczytującego laude sejmikową podchodzą znany nam chudopadłok. Obserwujemy go teraz z boku. Patykowatą postać lekko pochylił i z werwą gestykułuje prawą ręką, trzymając w lewej spoczywającą na szabl. Chce usilnie coś wyrazić do czytanego tekstu. Zdjął czapkę i na czubie łysej czaszki podnosi komiczną kepka włosów, jakby przelatujący ptak opuszczał puchowe piórko właśnie w to miejsce. W butnej i tepej fizjonomii przekupnego warchola mieszą się w jednym momencie, czupurność i udawana serdeczność.

Śmiech. Co to? Najbliżsi prawdy będą ci co słyszeli o mieszańcu przepany. Powiedzą: to główny jego rytmiczny a nieokielnane ruchy sprawiają, że zanosimy się od śmiechu, eksplodujemy śmiechem lub wstrzymujemy się od śmiechu, a czasem półgębkiem. Potrafiemy też dostrzec do dźwięków gesty, mimikę, grymas. Oczywiście bezwzględny grymas to tylko uśmiech. Co zdolniejsi zatrzymują radość wyłącznie dla siebie, nie wydają dźwięków, nie gestykułują arubiaszko, nie klepią boleśnie się w łamy, nie machają po udach lub kolanach. Ba, nawet nie wykrzywiają ust! O takich niezwykle ludzich mowin, że śmieją się w duchu, podejrzewa się, że zwierzęta wspomnianych umiejętności nie posiadają. Chociaż nie byłbym tego pewien w stu procentach! Jestem przekonany, że mój wariujący kundlek szczerzy zęby w uśmiechu, gdy drapie się po brzuchu, a co dopiero przy słodowym kon, choć się uśmiecha. No dobrze powiecie – to efekt – gdzie więc przychodzi śmiechu? Dobry humor! Jakie myśli, jakie psychiczne zależności powodują, że śmiejemy się? I czy wreszcie – śmiech warte jest kłaków i czy jest nam do czegośkolwiek potrzebny? Może nawet szkodzi? Wiemy skądinąd, że szubacki żart Alfreda Jarry, autora sztuki „Ubu król” czyli Polacy – na zdrowie mi nie wyszedł. Fracois Rabelais przez gajlijski, soczysty śmiech – całe życie uciekał przed uwięzieniem. Wielki ponurak i kaznodzieja Bossuet powiedział

nawet: „Biada wam, którzy się śmiejecie! Nasz Pan, Zbawiciel, nie śmiał się nigdy, nigdy wargi jego nie skrzywiły się tym nieprzyzwoitym grymasem. Biada wam, którzy się śmiejecie!”. Mam nadzieję, że Bossuet omylił się, a szacownym ewangelistom po prostu nie wydawało się stosowne pisać o niepoważnych epizodach życia Mistrza. Bo jakże inaczej byłoby beznadziejnie smutno i własnie – beznadziejnie, gdyby nie porwało ludziom nie zachciewał się żartować. Nawet ofensywny i niepożądany ogłaszając poczucie humoru jako przesławę, a nie idealnego wybranka.

Artystyczne poczucie humoru w karykaturze jest nie zjadliwą karykaturą i nie sunkowym żartem nuciącym wodociwcy w rodzaju Honore Daumiera i jego naczelnego – Charlesa Phillipona. Znamy przykłady rysowania takich dzieł np. przez Słowackiego, Sienkiewicza, Norwida, Chopina. No a jeżeli nawet jest to zawodowiec – artysta plastyk – to czy pomyślelibyśmy o karykaturzyscie: Lorenzu Berninim?

Przed nami groteskowa postać o wysuniętym, neandertalskim czole. Obdarzona nocałem wielkim, zrozdzetymi chrapami, ostro zakończonym i dumnie zadartym. To bezsprzecznie ktoś nieskończenie pyszny i głupi. Nieszczęsny ten człowiek wargi wysunął białe. Sterczą do przodu, jak po nasieniu osy. Lokowate, neruka oparła się o garbate plecy. Ciepło przysadzistej postaci dopełnia brzuch wypływający z karku, długi, krótkie miesiste łydki i nieproporcjonalnie długie stopy. Nie znamy tego pana, ale z całą pewnością możemy powiedzieć, że to bardzo udana karykatura. Błyskotliwie jadowity rysunek wyszedł spod ręki genialnego Fryderyka Chopina. Pisał: „Wczoraj bankiet na czesne niezonych. Co za karykatury...”.

Patrzę na karykaturę autorstwa Lorenza Berniniego, natchnionego przez rzeźbiarza, którego odpowiednikiem w muzyce mógłby być jedynie boski Vivaldi. Niespodziewanie ogarnia mnie lęk. Dzisiaj... strach ją choćby opisać. No dobrze powiem Wam tylko na ucho – ona przedstawia... papieża.

Ktoś poślizgnął się na bananowej skórce i upadł z hukiem. Jeżeli nie złamał żadnej kości, nie doznał wstrząśnienia mózgu lub czegoś jeszcze gorszego, a jedynie stracił część ukazując niespodziewanie odwrotną stronę medalu to można być pewnym, że większość obserwatorów się roześmieje. Śmiech będzie tym potężniejszy im bardziej nieszczęśnik zaszedł nam za skórę i im więcej się puszył tierpiąc na kompleks wyższości. Kłasyka prawda? Wtedy takie szybko przejście do parkietu przez pechowca – tylko potwierdza, że wciąż jest jedynym z nas. Cyli nieporadnym ludzkim stworzeniem, które najczęstiej popełnia błąd, gdy nie umie śmiać się ze siebie samego. Wstępek ten grzech, zdawałoby się niewinny, bo nie wymieniony w moich szkolnych tablicach, przynosić może bardzo poważne konsekwencje. Czy śmiech jakoś mógłby tu zapobiec lub nawet wyleczyć? Wierzę, że tak. Współnie odkrywając: „kto jest nagi” w znaczeniu najszerzym dla tej metafory, to chyba podstawowe zadanie karykatury, satyry, kabaretowych skeczów. Cudownym doświadczeniem jest zobaczyć, że w starożytnym Egipcie – sztandarowym przykładzie społeczeństwa mówek, rządzo-



nego przez władce, który podawał się za boga lub w najgorszym razie za jego syna – istnieli ludzie tworzący karykatury faraonów! Krzepiącą informacją jest, że żyli w dalekiej starożytności Grecy wykpiwający herosów, znakomitych wodzów, wytykający wady swoim bogom i Rzymianie prześmiewający co bardziej głupich i brutalnych cesarzy. A była to nierzadko sztuka malarstwa wysokiej klasy. Znamy nawet imiona greckich artystów – np. Pazon i Ktezyloch z Kolofonu, Klezides z Aten. Zdarzało się z pewnością, że wielu z żartownisiów wtrącono żywcem do pustynnego grobu na Pustyni Libijskiej, podano cykuta lub na arenie Koloseum wpadli w paszczę głodnemu lwa, a wtedy już ze zrozumiałych względów nie było im do śmiechu. Ale dla nas ludzi wieku XXI, którzy wiemy jak się dalej potoczyła historia – przykłady tej „niepoważnej” działalności stanowią optymistyczny znak, że ludzki umysł w swej większości jest zdrowy. Potrafi oczyszczać się z duszących oparów kądziel oraz z błyszczących, absurdalnych dzieł pracowitych brązowników i wazelinarzy. Wszystko po to, aby formować świat wciąż nowy i jednak lepszy! Ucichęło na dworze. Nie narzekamy więc aż tak bardzo i spójrzmy za okno. Czyżby niebo pojaśniało, a deszcz przestał nękać szyby?

Dla szczególnie ciekawskich: proponuję adres internetowy www.karykatury.prv.pl lub odszukanie w „Wirtualnej Polsce” strony na hasło: *Śrem* po czym zatwierdzenie ikony: *karykatury*.

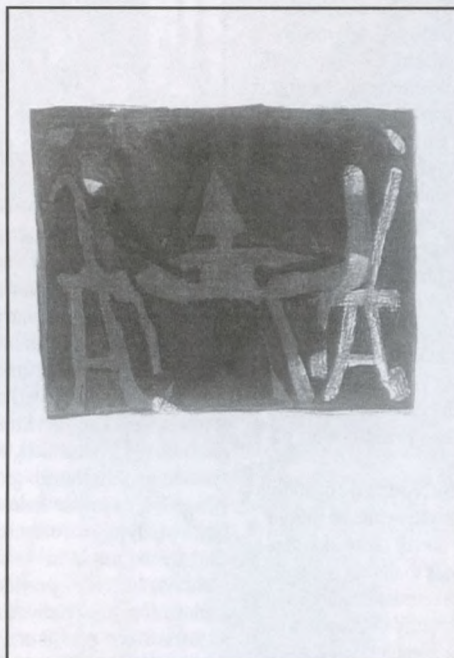
Stały apel do czytelników: Prosimy pisać do redakcji, przysyłając wasze DZIEŁA.

Ryszard ZAWADZKI

Wojciech Maria Gurawski

Wojciech Maria Gurawski urodzony 23.06.1963 r. w Bytomiu. Studiował w WSP w Częstochowie oraz ASP we Wrocławiu. Dyplom z malarstwa u prof. Wincentego Markowskiego 1982 r. Zajmuje się malarstwem i grafiką.

Jakim malarzem, grafikiem jednym słowem artystą jest Wojtek? Na pewno jeszcze nie określonym – pośrodku drogi, poszukującym swojej własnej nuty zaczynającej się uzewnętrzniać w grafikach i studiach malarzskich architektury – duża wrażliwość na kolor i silna potrzeba transformacji widzianego świata – diametralnie inne odczytywanie form – poetyckość ich połączeń, absolutne i naturalne wyczucie „wewnętrznego” koloru tworzy zręby pod duże, mam nadzieję możliwości Jego działań. Zalecając mu wykonanie tradycyjnego niejako pejzażu z „natury” – nowobudowanego kampusu Uniwersytetu na rozfałdowanym krajobrazie moreny Moraskiej otrzymałem obraz „wewnętrzny” urzekający kolorem, własną interpretacją formy – jakże inny a zarazem jakże podobny do istniejącej przestrzeni. Kościół Sacre' Coeur na Montmartre tak często obecny na płótnach malarzy w jego interpretacji jest błękitną płaszczyzną z paroma białymi kreskami określającymi formę. Ten kierunek syntezy – organicznego i własnego odczytu otaczającego świata jest początkiem pod twórczość oryginalną dającą się jednak określić i zrozumieć.



Wojtek stosuje różne techniki, można powiedzieć iż w sposób bardzo niekonwencjonalny, małą wagę przywiązuje do „warsztatu” być może to jego słabość – a być może siła – nie gubi bowiem oryginalności spojrzenia i neutralnej spontaniczności działania.

Ma swoich fanów wśród przyjaciół i znajomych gromadzących jego kompozycje i obrazy – szczególnie martwe natury malowane na dużych formatach i niezwykle wrażliwym wyczuciem układanych płaszczyznowo barw. Malował też większe kompozycje, tak dla Akademii Ekonomicznej – akwarela – gwasz 2x3 m jak i dla kościoła w Plewiskach. Zaskakując dekoracyjnością i przystosowaniem do istniejących wnętrz.

Trudno mi z natury rzeczy pisać o Nim krytycznie – nie mniej nasze światy są diametralnie różne – mój to działanie w przestrzeni – perspektywa, plany bliższe i dalsze, precyzyjny odczyt, nieodłączna ciężka jak kula u nogi technika. Jego to świat poetycki – niezwykle kompozycyjnie i kolorystycznie odległy od wszelkiego obciążenia techniką, realnością i koniecznością podporządkowania się pragmatycznym przyziemnym potrzebom, nakazom, rozkazom, uchwa-

łom, normom, rzeczoznawcom i wszytkowiedzącym urzędnikom – jakże mu w sumie zazdroścę, mimo, iż jest artystą jeszcze nie odkrytym i ciężkie chwile; pracy, zwątpienia a mam nadzieję iż sukcesów są przed nim.

Jerzy GURAWSKI

**Wernisaż
Zapraszamy
9 listopada — czwartek godz. 19.00**



KINO SŁONKO ZAPRASZA W LISTOPADZIE

„GNIEW OCEANU”

3-6.XI. godz. 19:00 czas: 100 min.

Film oparty na bestsellerowej powieści Sebastiana Jungera. Jest to powieść o ludziach, którzy codziennie ryzykują swoje życie ratując statki przed niszczącymi siłami natury. Jesienią 1991 roku morze przynosi im największe, jak dotąd, wyzwanie w postaci trzech jednocześnie huraganów tworzących najpotężniejszy sztorm w nowożytnej historii. W rolach głównych występują: George Clooney, Mark Wahlberg i Diane Lane.

„KUMPEL DO BICIA”

10-13.XI. godz. 19:00 czas: 94 min

Vince i Cesar (Woody Harelson i Antonio Banderas) są zawodowymi bokserami i najlepszymi przyjaciółmi. Obaj marzą o tym, żeby przed zakończeniem sportowej kariery otrzymać jeszcze propozycję stoczenia walki w Las Vegas. Nagle ich marzenie się spełnia – razem z Grace, obecną dziewczyną Cesara i byłą dziewczyną Vince’a wyruszają kabrioletem przez gorącą pustynię.

„OSTRA JAZDA”

17-20.XI. godz. 19:00 czas: 95 min.

Komedia. Josh spotyka się z Beth, w której jest zakochany na zabój. To, że w tym samym czasie miewa przygody z innymi dziewczynami, zupełnie jego zdaniem nie ma znaczenia. Do czasu. Pewnego dnia Josh filmuje na wideo jedną ze swoich gorących randek, a kaseta z nagraniem zostaje przez pomyłkę wysłana do jego dziewczyny. Kiedy Josh dowiaduje się o tym, bez namysłu wraz z kolegami wskakuje do samochodu i wyrusza w szaleńczą podróż, żeby prześcignąć listonosza i odzyskać kasetę.

„DUŻE ZWIERZĘ”

24-27.XI. godz. 19:00 czas: 73 min.

Poetycka czarno-biała opowieść o małżeństwie Sawickich (Anna Dymna i Jerzy Sthur), które zaopiekowało się znalezionym przypadkowo wielbłądem. Niestety, nie podoba się to współmieszkańcom ich miasteczka. Postanawiają oni pozbyć się zwierzęcia za wszelką cenę. Przed domem Sawickich rozpoczynają się pikiety, urzędnicy domagają się specjalnych opłat i podatków. Czy małżeństwo ulegnie presji społeczeństwa?

„DROGA DO COLORADO”

1-4.XII. godz. 17:00 czas: 90 min.

Film animowany. W ręce dwóch drobnych rzeźmieszków wpada mapa, wytyczająca drogę do El Dorado – legendarnego Miasta Złota. Tulio i Miguel wierzą, że dzięki niej zyskają sławę i bogactwo, nie zdając sobie sprawy jak trudne czeka ich zadanie. Przypicie im pokonać wiele niebezpieczeństw, a ich przyjaźń zostanie wystawiona na wiele prób. Czy będą one warte legendarnych skarbów El Dorado?

„JAK UGRYŹĆ 10 MILIONÓW”

1-4.XII. godz. 19:00 czas: 98 min.

Urodzony w Chicago dentysta przenosi się do Kanady i jest w szkole, bo okazuje się, że mieszka drzwi w drzwi z Jimmy „Tulipaniem”, słynnym zabójcą pracującym na zlecenie chicagowskiej mafii. Mimo wszystko sąsiedzi zaprzyjaźniają się. Kiedy jednak żona dentysty dowiaduje się, że za głowę „Tulipana”, który zgodził się „sytać” policji, mafia wyznaczyła nagrodę postanawia go wydać. Występują: Bruce Willis, Rosane Arquette, Matthew Perry.

DOBRE KINO

PRZERWANA LEKCJA MUZYKI

14.XI. godz. 19:00 czas: 125 min.

Ekranizacja bestsellerowej powieści Susanny Kaysen. Koniec lat 60., okres kontestacji i rewolucji seksualnej. Wrażliwa młoda dziewczyna trafia do szpitala psychiatrycznego, który staje się dla niej prawdziwą szkołą życia. W filmie zobaczymy Winonę Ryder i Angelinę Jolie.

„Z TOBĄ LUB BEZ CIEBIE”

28.XI. godz. 19:00 czas: 95 min.

Rosie i Vincent Boyd pragną mieć dziecko. Rezygnują z przerwy w urzędzaniu pokój dziecienny. Ale rok noszenia luźnych ubrań, jedzenie jarzyn i seksu z kalendarzykiem w rękę nie przynosi efektów. Kiedy u ich drzwi pojawia się dawny przyjaciel Rosie, Vincent słusznie zaczyna podejrzewać, że nie przyjechał on jedynie w odwiedziny.

DKF KLAPS

UTALENTOWANY PAN RIPLEY

7.XI. godz. 19:00 czas: 188 min.

Ekranizacja książki Patricii Highsmith. Lata 50.: młody człowiek, który marzył o beztroskim życiu w słonecznej Italii, na prośbę armatora amerykańskiego ma sprowadzić z Włoch jego nieposłusznego syna Dicka. Ripley, zamiast wywiązać się z zadania, robi wszystko, aby – jak Dick – wieść życie playboya. Reżyser Antony Minghella, występują: Matt Damon i Gwyneth Paltrow.

NIE CZAS NA ŁŻY

21.XI. godz. 19:00 czas: 120 min.

Do Falls City przybywa tajemniczy młodzieniec Brandon. Szybko staje się ulubieńcem mieszkańców miasteczka, zwłaszcza dziewczyn. Brandon zaprzyjaźnia się z miejscową piękną Laną. Zostaje zaakceptowany przez jej znajomych – recydywistów. Sam też zresztą święty nie jest. Kiedy trafia do aresztu za kradzież, Lana płaci za niego kaucję. Po wyjściu na wolność Brandon wyznaje prawdę: jest dziewczyną. Film wyreżyserowała Kimberly Pierce, a w roli głównej zobaczymy nagrodzoną Oscarem Hilary Swank.



Zdzisław Augustyniak

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Firma EM Osiewicz Ewa, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

Ś R E M



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

11 LISTOPADA 2000

- 10.30 - MSZA ŚWIĘTA ZA OJCZYZNĘ
KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY UL. SIKORSKIEGO**
- 12.00 - ZŁOŻENIE KWIATÓW W MIEJSCACH
PAMIĘCI NARODOWEJ - PLAC 20 PAŹDZIERNIKA**
- 17.00 - UROCZYSTY KONCERT-RECITAL EDYTY GEPPERT
SALA WIDOWISKOWA ODLEWNI ŻELIWA ŚREM
UL. STASZICA 1 (ZAPROSZENIA DO ODBIORU W
ŚREMskim OŚRODKU KULTURY)**

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

- 9.00 - MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ „MIKST 2000” - SALA WIDOWISKOWA
ŚOSIR UL. STASZICA I SALA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 6 UL. KONSTYTUCJI 3 MAJA**
- 9.30 - OTWARTY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO - SZKOŁA PODSTAWOWA NR 5**
- 10.00 - ZAWODY STRZELECKIE Z BRONI PNEUMATYCZNEJ O PUCHAR PREZESA ZR LOK
STRZELNICA LOK UL. SZKOLNA**
- 10.00 - BŁYSKAWICZNE MISTRZOSTWA ŚREM U W SZACHACH
KLUB „RELAX” UL. CHŁAPOWSKIEGO**
- 11.00 - TURNIEJ KRĘGLARSKI O PUCHAR NIEPODLEGŁOŚCI
KRĘGIELNIA OGNISKA TKKF „SOKÓŁ” UL. ZAMENHOFA**

12 LISTOPADA 2000

- 17.30 - OTWARTE MISTRZOSTWA ŚREM U W PŁYWANIU W KATEGORIACH WIEKOWYCH
PŁYWAŁNIA ŚOSIR UL. STASZICA**

**ZARZĄD MIEJSKI
W ŚREMIE**



MUZEUM ŚREMSKIE

Śrem, ul. Mickiewicza 89
tel. (061) 28 35 938

czynne:

wtorek 8-17

poniedziałek, środa, czwartek, piątek 8-15

druga sobota miesiąca 10-15

druga niedziela miesiąca 11-17

cena biletów: 1 zł

Zapraszamy



**Uchwała Nr 298/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 r.**

w sprawie: nadania statutu Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Śremie

Na podstawie art. 40 ust. 2 pkt. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Śremie nadaje się Statut, stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc uchwała Nr 233/XXX/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 października 1996 r., w sprawie uchwalenia Statutu Ośrodka Pomocy Społecznej w Śremie zmieniona uchwałą Nr 116/XIII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 czerwca 1999 r. w sprawie zmiany Statutu Ośrodka Pomocy Społecznej w Śremie.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych, na tablicach informacyjnych, a także przez ogłoszenie w lokalnej prasie.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 listopada 2000 roku.

**PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK**

**Uchwała Nr 299/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 r.**

w sprawie: nadania statutu Dziennemu Ośrodkowi Adaptacyjnemu dla Dzieci i Młodzieży w Śremie

Na podstawie art. 40 ust. 2 pkt. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Nadaje się statut Dziennemu Ośrodkowi Adaptacyjnemu dla Dzieci i Młodzieży w Śremie stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc uchwała 275/XXXIV/97 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 21 marca 1997 r. w sprawie Statutu Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego dla Dzieci i Młodzieży w Śremie.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń na tablicach informacyjnych w miejscach publicznych, a także przez ogłoszenie w prasie lokalnej.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 listopada 2000 roku

**PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK**

**Uchwała Nr 300/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 r.**

w sprawie: **nadania statutu Śremskiemu Ośrodkowi Kultury w Śremie**

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 9 i art. 40 ust. 2 pkt 2 Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 ze zmianami) oraz art. 13 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 25 października 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 1997 r. Nr 110, poz. 721 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

Śremskiemu Ośrodkowi Kultury w Śremie nadaje się statut, stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Traci moc uchwała Nr 46/XXXVI/92 Rady Miasta i Gminy w Śremie z dnia 12 listopada 1992 r. w sprawie statutu Śremskiego Ośrodka Kultury w Śremie.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń na tablicach informacyjnych w miejscach publicznych, a także przez ogłoszenie w prasie lokalnej.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od 1 stycznia 2000 r.

**PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK**

**Uchwała Nr 301/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 r.**

w sprawie: **nadania statutu Śremskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji w Śremie**

Na podstawie art. 40 ust. 2 pkt 2 Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 ze zmianami), Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

Śremskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji nadaje się statut stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc uchwała Nr 47/XXXVI/92 Rady Miasta i Gminy w Śremie z dnia 12 listopada 1992 r. w sprawie Statutu Śremskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Śremie.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń na tablicach informacyjnych w miejscach publicznych, a także przez ogłoszenie w prasie lokalnej.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 listopada 2000 roku.

**PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK**

**Uchwała Nr 302/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 r.**

w sprawie: **nadania statutu Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy im. Heliodora Świąćckiego w Śremie.**

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 9 i art. 40 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym z dnia 8 marca 1990 roku (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 ze zmianami) oraz art. 11 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach (Dz. U. Nr 85 poz. 539 ze zmianami) Rada Miejska uchwala co następuje:

§ 1

Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy im. Heliodora Świąćckiego w Śremie nadaje się statut, stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc uchwała Nr 45/XXXVI/92 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 12 listopada 1992 roku w sprawie Statutu Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Śremie.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych, na tablicach informacyjnych, a także przez ogłoszenie w lokalnej prasie.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od 1 stycznia 2000 r.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK

**Uchwała Nr 303/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 roku**

w sprawie: nadania Statutu Śremskiemu Ośrodkowi Wspierania Małej Przedsiębiorczości w Śremie.

Na podstawie art. 40 ust. 2 pkt. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. ze zmianami) uchwała się, co następuje:

§ 1

Śremskiemu Ośrodkowi Wspierania Małej Przedsiębiorczości w Śremie nadaje się Statut stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc uchwała Nr 6/LI/94 Rady Miasta i Gminy w Śremie z dnia 11 marca 1994 r. w sprawie Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości w Śremie, zmieniona: uchwałą Nr 163/XXII/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 09 lutego 1996 r. w sprawie zmiany Statutu Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości, uchwałą Nr 243/XXXI/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 12 grudnia 1996 r. w sprawie: zmiany struktury organizacyjnej i Statutu Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości w Śremie, za wyjątkiem § 1 uchwały.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych, na tablicach informacyjnych, a także przez ogłoszenie w lokalnej prasie.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 listopada 2000 r.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK

**Uchwała Nr 310/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 r.**

w sprawie: wynagradzania członków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Śremie

Na podstawie art. 4¹ ust. 5 w związku z ust. 3 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. Nr 35 poz. 230 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

Za udział w pracach Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Śremie członkowie Komisji otrzymują wynagrodzenie w wysokości 75 zł. (słownie złotych siedemdziesiąt pięć) za jedno posiedzenie.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w miejscach publicznych i na tablicach Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK

**Uchwała Nr 312/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000**

w sprawie: **utworzenia użytków ekologicznych**

Na podstawie art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity z 1996 r. Dz. U. Nr 13 poz. 74 ze zmianami) oraz art. 34 w związku z art. 13 ust. 1 pkt 6 lit. c ustawy z dnia 16 października 1991 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 114 poz. 492 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

W celu zachowania naturalnych typów środowisk charakterystycznych dla ekosystemów zalewowej doliny Warty (starorzecza, śródleśne „oczka wodne”, zabagnione zalewowe łąki, wydmy i płaty nie użytkowanej roślinności) oraz miejsc rozrodu płazów tworzy się użytki ekologiczne:

1. „**Żowiniec**” o powierzchni 16,42 ha położony w uroczysku Niesłabin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 170 i, 172 g, i, 173 h, 175 a, b, d, f, 177 c;
2. „**Bobrzysko**” o powierzchni 4,03 ha położony w uroczysku Niesłabin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddział nr 176 d;
3. „**Potop**” o powierzchni 4,47 ha położony w uroczysku Niesłabin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 171 g, 174 a;
4. „**Jeziorko**” o powierzchni 3,98 ha położony w uroczysku Zbrudzewo, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 181 f, g;
5. „**Stara Warta**” o powierzchni 3,38 ha położony w uroczysku Mechlin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 192 c, d, f;
6. „**Samotnie**” o powierzchni 3,92 ha położony w uroczysku Mechlin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 193 b, c, d, f;
7. „**Przesmyk**” o powierzchni 13,98 ha położony w uroczysku Mechlin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 193 g, 194 h, i, j, n, p., r, s, w;
8. „**Lokcie I**” o powierzchni 10,67 ha położony w uroczysku Mechlin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 195 d, h, 197 b, c, d, f,;
9. „**Lokcie II**” o powierzchni 7,78 ha położony w uroczysku Mechlin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 195 m., 198 f, g;
10. „**Żurawiec**” o powierzchni 2,51 ha położony w uroczysku Mechlin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 195 g;
11. „**Kocanki**” o powierzchni 1,44 ha położony w uroczysku Mechlin, Leśnictwa Mechlin, Nadleśnictwa Babki obejmujący oddziały nr 191 n;
12. „**Żabie oczka**” o powierzchni 8,38 ha położony w uroczysku Błociszewo, Leśnictwa Błociszewo, Nadleśnictwa Konstantynowo obejmujący nieużytki w granicach działek nr ewidencyjny 2341, 2311, 2281.

§ 2

1. Poddanie pod ochronę w/w obszarów polega na:

- 1) wyłączeniu ich z gospodarczego użytkowania za wyjątkiem ekstensywnego wypasu i wykwaszania łąk i pastwisk oraz prowadzenia racjonalnej gospodarki łowieckiej i wędkarstwa,
- 2) zakazie niszczenia, uszkodzania i usuwania drzew i krzewów i innych roślin z wyjątkiem działań, wynikających z potrzeb ochronnych,
- 3) zakazie wysypywania, zakopywania i wylewania odpadów i innych nieczystości, zanieczyszczania wód i gleby,
- 4) zakazie dokonywania zmian stosunków wodnych i regulacji brzegów wód,
- 5) zakazie niszczenia gleb i zmianie sposobu jej użytkowania,
- 6) zakazie palenia ognisk,
- 7) zakazie ruchu pojazdów silnikowych i motorowerów,
- 8) zakazie naruszania ciszy,
- 9) zakazie chwytania, płoszenia i zabijania dziko żyjących zwierząt z wyłączeniem gatunków łownych, niszczenia nor i legowisk zwierzęcych, gniazd ptasich i wybierania jaj.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 5

Uchwała podlega ogłoszeniu w prasie lokalnej i na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie.

**PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK**

Uchwała Nr 313/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października 2000 r.

w sprawie: obowiązków osób utrzymujących psy, mających na celu ochronę przed zagrożeniem lub uciążliwością dla ludzi oraz przed zanieczyszczeniem terenów przeznaczonych do wspólnego użytku na terenie miasta i gminy Śrem

Na podstawie art. 4 pkt. 4 ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 132, poz. 622 z późn. zm.) oraz w związku z art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity z 1996 r. Dz. U. poz. 74 ze zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

1. Osoby utrzymujące psy na obszarze miasta i gminy Śrem są zobowiązane do oznakowania zwierzęcia w systemie trwałego znakowania, polegającego na podskórnym wprowadzeniu elektronicznego nośnika numeru kodu identyfikacyjnego przez wskazanego lekarza weterynarii.

2. Koszt oznakowania psa w pierwszym roku obowiązywania uchwały obciąża budżet gminy, w następnych latach osoby utrzymujące psy.

3. Osoby utrzymujące psy w dniu wejścia w życie uchwały zobowiązane są do oznakowania psa w terminie do dnia 31 grudnia 2001 r.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2001 r.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych, na tablicach informacyjnych, a także przez ogłoszenie w lokalnej prasie.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK

Uchwała Nr 315/XXVII/2000
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 27 października

w sprawie: zmiany budżetu Gminy Śrem na 2000 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Nr 13 z 1996 r., poz. 74 ze zmianami) oraz art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 155, poz. 1014 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

1. W uchwale Nr 190/XVII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 grudnia 1999 r. w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Śrem na 2000 r., zmienionej

uchwałą Nr 222/XXI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2000 r.,
uchwałą Nr 235/XXII/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 marca 2000 r.,
uchwałą Nr 260/XXIV/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 r.,
uchwałą Nr 278/XXV/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 czerwca 2000 r.,
uchwałą Nr 290/XXVI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 15 września 2000 r.,
uchwałą 363/121/2000 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 29 września 2000 r., wprowadza się następujące zmiany:

1) W § 1 ust. 1 zwiększa się dochody o kwotę 910.119 zł, plan po zmianach 42.787.952 zł,
- dotacje celowe na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej zwiększa się o kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 2.316.021 zł,
2) W § 1 ust. 2 zwiększa się wydatki budżetu o kwotę 910.119 zł, plan po zmianach 47.529.072 zł,
- wydatki na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej zwiększa się o kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 2.316.021 zł,
- rezerwę ogólną zmniejsza się o kwotę 33.994 zł, plan po zmianach 367.041 zł,

3) W § 2 ust. 2 lit. B) kwotę 145.000 zł, zastępuje się kwotą 172.994 zł,

4) W § 4 kwotę 9.077.813 zł zastępuje się kwotą 9.500.936 zł,

2. W załącznikach do uchwały wprowadza się następujące zmiany:

1) W załączniku Nr 1 do uchwały - dochody:

a) Dz. 40 Rolnictwo zwiększa się o kwotę 100.000 zł, plan po zmianach 123.500 zł,

rozd. 4495 zwiększa się o kwotę 100.000 zł, plan po zmianach 123.500 zł,

dodaje się:

§ 70 na kwotę 100.000 zł,

b) Dz. 79 Oświata i wychowanie zwiększa się o kwotę 255.168 zł, plan po zmianach 2.185.415 zł,

rozd. 7911 zwiększa się o kwotę 1.000 zł, plan po zmianach 568.561 zł,
§ 42 zwiększa się o kwotę 1.000 zł, plan po zmianach 89.661 zł,

rozd. 8211 zwiększa się o kwotę 17.000 zł, plan po zmianach 1.118.573 zł,
§ 42 zwiększa się o kwotę 15.200 zł, plan po zmianach 877.420 zł,
§ 77 zwiększa się o kwotę 1.800 zł, plan po zmianach 231.153 zł,

rozd. 8295 zwiększa się o kwotę 237.168 zł, plan po zmianach 332.336 zł,
§ 89 zwiększa się o kwotę 237.168 zł, plan po zmianach 332.336 zł,
c) Dz. 87 Kultura fizyczna i sport zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 501.091 zł,
rozd. 8795 zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 501.091 zł,
§ 70 zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 496.000 zł,
d) Dz. 97 Różne rozliczenia zwiększa się o kwotę 542.571 zł, plan po zmianach 14.058.271 zł,
rozd. 9709 zwiększa się o kwotę 197.297 zł, plan po zmianach 2.070.215 zł,
§ 90 zwiększa się o kwotę 197.297 zł, plan po zmianach 2.070.215 zł,

rozd. 9711 zwiększa się o kwotę 345.274 zł, plan po zmianach 350.415 zł,
§ 90 zwiększa się o kwotę 345.274 zł, plan po zmianach 350.415 zł,
e) Dz. 99 Urzędy naczelnych organów władzy, kontroli i sądownictwa zwiększa się o kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 54.330 zł,
rozd. 9990 zwiększa się o kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 49.278 zł,
§ 88 zwiększa się o kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 49.278 zł.

2) W załączniku Nr 2 do uchwały - wydatki:

a) Dz. 40 Rolnictwo zwiększa się o kwotę 303.400 zł, plan po zmianach 1.646.947 zł,
rozd. 4495 zwiększa się o kwotę 303.400 zł, plan po zmianach 1.643.447 zł,
lit.b) wydatki majątkowe zwiększa się o kwotę 303.400 zł, plan po zmianach 1.611.772 zł,
§ 72 zwiększa się o kwotę 323.400 zł, plan po zmianach 1.532.959 zł,
§ 74 zmniejsza się o kwotę 20.000 zł, plan po zmianach 78.813 zł,
b) Dz. 70 Gospodarka komunalna zwiększa się o kwotę 254.093 zł, plan po zmianach 5.068.593 zł,
rozd. 7221 zwiększa się o kwotę 25.000 zł, plan po zmianach 308.000 zł,
lit. a) zwiększa się o kwotę 25.000 zł, plan po zmianach 308.000 zł,

rozd. 7395 (zadania własne) zwiększa się o kwotę 229.093 zł, plan po zmianach 3.932.604 zł,

lit. c) zwiększa się o kwotę 229.093 zł, plan po zmianach 2.906.714 zł,

§ 72 zwiększa się o kwotę 229.093 zł, plan po zmianach 2.906.714 zł,

c) Dz. 74 Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne,

rozd. 7523, lit. a)

§ 25 zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 12.600 zł,

d) Dz. 79 Oświata i wychowanie zwiększa się o kwotę 297.095 zł, plan po zmianach 20.640.380 zł,

rozd. 7911 zwiększa się o kwotę 153.740 zł, plan po zmianach 13.169.286 zł,

lit. a) zwiększa się o kwotę 279.110 zł, plan po zmianach 12.347.876 zł,

§ 11 zwiększa się o kwotę 258.288 zł, plan po zmianach 7.377.385 zł,

§ 17 zmniejsza się o kwotę 14.788 zł, plan po zmianach 577.206 zł,

§ 21 zmniejsza się o kwotę 13.961 zł, plan po zmianach 13.796 zł,

§ 25 zmniejsza się o kwotę 6.633 zł, plan po zmianach 75.267 zł,

§ 41 zwiększa się o kwotę 13.117 zł, plan po zmianach 1.286.623 zł,

§ 42 zwiększa się o kwotę 1.814 zł, plan po zmianach 176.316 zł,

lit. b) zmniejsza się o kwotę 125.370 zł, plan po zmianach 821.410 zł,

§ 72 zmniejsza się o kwotę 125.370 zł, plan po zmianach 821.410 zł,

rozd. 7912 zwiększa się o kwotę 79.987 zł, plan po zmianach 2.294.560 zł,

lit. a) zwiększa się o kwotę 79.987 zł, plan po zmianach 2.294.560 zł,

§ 11 zwiększa się o kwotę 73.950 zł, plan po zmianach 1.718.918 zł,

§ 41 zwiększa się o kwotę 5.308 zł, plan po zmianach 302.453 zł,

§ 42 zwiększa się o kwotę 729 zł, plan po zmianach 41.449 zł,

rozd. 7913 zwiększa się o kwotę 2.212 zł, plan po zmianach 405.992 zł,

lit. a) zwiększa się o kwotę 2.212 zł, plan po zmianach 405.992 zł,

§ 11 zwiększa się o kwotę 1.837 zł, plan po zmianach 32.762 zł,
§ 41 zwiększa się o kwotę 330 zł, plan po zmianach 5.860 zł,
§ 42 zwiększa się o kwotę 45 zł, plan po zmianach 805 zł,

rozd. 8211 zwiększa się o kwotę 49.544 zł, plan po zmianach 3.802.944 zł,
lit. a) zwiększa się o kwotę 49.544 zł, plan po zmianach 3.802.944 zł,
§ 11 zwiększa się o kwotę 25.844 zł, plan po zmianach 1.898.564 zł,
§ 17 zmniejsza się o kwotę 9.532 zł, plan po zmianach 128.216 zł,
§ 21 zwiększa się o kwotę 2.284 zł, plan po zmianach 28.582 zł,

rozd. 8213 zmniejsza się o kwotę 600 zł, plan po zmianach 277.246 zł,
lit. a) zmniejsza się o kwotę 600 zł, plan po zmianach 277.246 zł,
§ 17 zwiększa się o kwotę 113 zł, plan po zmianach 11.756 zł,
§ 21 zmniejsza się o kwotę 400 zł, plan po zmianach 698 zł,
§ 25 zwiększa się o kwotę 87 zł, plan po zmianach 8.829 zł,

rozd. 8232 zwiększa się o kwotę 12.212 zł, plan po zmianach 497.184 zł,

lit. a) zwiększa się o kwotę 12.212 zł, plan po zmianach 497.184 zł,
§ 11 zwiększa się o kwotę 12.166 zł, plan po zmianach 299.362 zł,
§ 17 zmniejsza się o kwotę 3.188 zł, plan po zmianach 23.037 zł,
§ 21 zmniejsza się o kwotę 809 zł, plan po zmianach 2.946 zł,
§ 41 zwiększa się o kwotę 2.550 zł, plan po zmianach 55.725 zł,
§ 42 zwiększa się o kwotę 354 zł, plan po zmianach 7.639 zł,

e) Dz. 86 Opieka społeczna,
rozd. 8695 (zadania własne),
lit. a),

§ 17 zmniejsza się o kwotę 1.200 zł, plan po zmianach 10.016 zł,
§ 21 zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 3.267 zł,
f) Dz. 87 Kultura fizyczna i sport zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 1.780.221 zł,

rozd. 8795 zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 1.780.221 zł,

lit. c) zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 789.783 zł,

§ 72 zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 789.783 zł,

g) Dz. 89 Różna działalność zwiększa się o kwotę 27.994 zł, plan po zmianach 296.716 zł,

rozd. 8995 zwiększa się o kwotę 27.994 zł, plan po zmianach 199.244 zł,

lit. a) zwiększa się o kwotę 27.994 zł, plan po zmianach 172.994 zł,

§ 47 zwiększa się o kwotę 27.994 zł, plan po zmianach 172.994 zł,

h) Dz. 91 Administracja państwowa i samorządowa zwiększa się o kwotę 49.151 zł, plan po zmianach 4.083.061 zł,

rozd. 9146 zwiększa się o kwotę 49.151 zł, plan po zmianach 3.625.861 zł,

lit. a) zwiększa się o kwotę 13.151 zł, plan po zmianach 3.476.361 zł,

lit. b) zwiększa się o kwotę 36.000 zł, plan po zmianach 149.500 zł,

§ 72 zwiększa się o kwotę 36.000 zł, plan po zmianach 149.500 zł,

i) Dz. 97 Różne rozliczenia zmniejsza się o kwotę 33.994 zł, plan po zmianach 367.041 zł,

rozd. 9718 zmniejsza się o kwotę 33.994 zł, plan po zmianach 367.041 zł,

§ 81 zmniejsza się o kwotę 33.994 zł, plan po zmianach 367.041 zł,

rezerwa ogólna zmniejsza się o kwotę 33.994 zł, plan po zmianach 166.891 zł,

j) Dz. 99 Urzędy naczelnych organów władzy, kontroli i sądownictwa zwiększa się o kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 54.330 zł,

rozd. 9990 zwiększa się o kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 49.278 zł,

lit. a) zwiększa się na kwotę 16.380 zł, plan po zmianach 49.278 zł.

3) W załączniku Nr 3 do uchwały – plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych i gminnych jednostek kultury:

a) Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji:

- w kolumnie 5 zmienia się kwotę 1.761.347 zł, na kwotę 1.762.084 zł,

b) Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości:

- kolumnie 4 zmienia się kwotę 145.000 zł, na kwotę 172.994 zł,

- w kolumnie 5 zmienia się kwotę 330.000, na kwotę 357.994 zł,

- w kolumnie 6 zmienia się kwotę 333.306 zł, na kwotę 361.300 zł,

c) razem zakłady:

- w kolumnie 4 zmienia się kwotę 906.347 zł, na kwotę 934.341 zł,
- w kolumnie 5 zmienia się kwotę 2.092.084 zł, na kwotę 2.120.078 zł,
- w kolumnie 6 zmienia się kwotę 2.093.487 zł, na kwotę 2.121.481 zł,
- d) ogółem:
- w kolumnie 4 zmienia się kwotę 2.223.647 zł, na kwotę 2.251.641 zł,
- w kolumnie 5 zmienia się kwotę 3.610.577 zł, na kwotę 3.638.571 zł,
- w kolumnie 6 zmienia się kwotę 3.612.944 zł, na kwotę 3.640.938 zł,

4) W załączniku Nr 4 do uchwały – plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 2000:

- a) w pkt. I – Przychody zwiększa się o kwotę 1.700 zł, plan po zmianach 472.908,45 zł,
Dz. 89 rozdz. 8995 zwiększa się o kwotę 1.700 zł, plan po zmianach 443.800 zł,
§ 77 zwiększa się o kwotę 1.700 zł, plan po zmianach 133.800 zł,
- z wysypiska w Mateuszewie zmniejsza się o kwotę 5.300 zł, plan po zmianach 14.700 zł,
- z mogielnika w Mateuszewie zmniejsza się o kwotę 2.500 zł, plan po zmianach 1.500 zł,
- z odsetek zwiększa się o kwotę 9.500 zł, plan po zmianach 16.500 zł,
- b) w pkt. II – Wydatki zwiększa się o kwotę 1.700 zł, plan po zmianach 472.908,45 zł,
Dz. 89 rozdz. 895 zwiększa się o kwotę 1.700 zł, plan po zmianach 472.908,45 zł,
§ 72 zwiększa się o kwotę 1.700 zł, plan po zmianach 251.600 zł,
- rekultywacja wysypiska w Górze zwiększa się o kwotę 23.861 zł, plan po zmianach 105.761 zł,
- kanalizacja Góra zmniejsza się o kwotę 12.200 zł, plan po zmianach 15.800 zł,
- skreśla się zadanie „centrum selekcji i recyklingu”,

5) W załączniku Nr 5 do uchwały – wykaz zadań inwestycyjnych zaplanowanych do realizacji w 2000 roku:

- a) Dz. 40 Rolnictwo zwiększa się o kwotę 323.400 zł, plan po zmianach 1.532.959 zł,
- b) Dz. 79 Gospodarka komunalna zwiększa się o kwotę 229.093 zł, plan po zmianach 2.906.714 zł,
- c) Dz. 79 Oświata i wychowanie zmniejsza się o kwotę 125.370 zł, plan po zmianach 816.630 zł,
- d) Dz. 87 Kultura fizyczna i sport zmniejsza się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 789.783 zł.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

2. Uchwała podlega ogłoszeniu przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie i opublikowaniu w „Gazecie Śremskiej”.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK

Uzasadnienie i załączniki do uchwał XXVII Sesji Rady Miejskiej w Śremie z dnia 27.10.2000 r. dostępne do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego.

SZANOWNI PAŃSTWO

Najnowsze dzieje miasta zaskuwają na uwagę i opracowanie w niedalekiej przyszłości. Pomocą w ich utrwalaniu będzie kronikarski zapis współczesnych dziejów miasta.

Zarząd Miasta Śremu wystąpił z inicjatywą wydawania **KRONIKI MIEJSKIEJ ŚREMU** jako kwartalnego dodatku do GAZETY ŚREM-SKIEJ redagowanej w Muzeum Śremskim w Śremie.

Zakres tematyczny dotyczyć będzie faktów i wydarzeń politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych miasta Śremu. Popularyzując w ten sposób współczesną historię Śremu, Zarząd Miejski pragnie utrwalić wkład śremskiej społeczności w dorobek dziejów miasta i Wielkopolski

Adres redakcji:
MUZEUM ŚREM-SKIE
ul. Mickiewicza 89
63-100 Śrem
tel./fax 061 28 35 938